Nr. 79 | Kraków, niedziela 8 kwietnia 1934 | Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKOW

Front przeciw Francji

W sferach dyplomacji za najokropniejszą figurę zawsze uchodzi paplający bubel. Dla niezainteresowanych jednakowoż jest to figura raczej pocieszna, a przytem niezupełnie bezpożyteczna, bo paplając bezmyślnie i żywiołowo, czasem coś wypaple, co augurzy chcieliby zataić, a co dla społeczeństwa jest właśnie niezmiernie ciekawe.

Z niepohamowaną irytacją „ICK" w artykule wstępnym rzucił się na „Naprzód" za życzliwe witanie wybierającego się do Polski z wizytą ministra spraw zagranicznych sprzymierzonej z nami Francji i za wyszydzanie ICKowych fanfar wojennych przeciw Czechosłowacji. Temat tego artykułu był niewątpliwie inspirowany, ale paplanina, w którą został spowity, jest również niewątpliwie własnością autorską nastawionego szmoka. To jego wygadanie się jest oczywiście nie na rękę jego inspiratorom, bo niezgrabnie odsłania ich fałszywe karty, ale dla społeczeństwa polskiego jest ono z tegosamego powodu wprost nieocenione.

Z jednej strony płomienne oburzenie, że orjentacja „Naprzodu" jest

„antypolsko-francuska i antypolsko-czeska";

z drugiej entuzjazm, że

„nadszedł w Niemczech Hitler, który podpisał z Polską pakt o niegresji".

To mówi dostatecznie jasno o tej orjentacji, którą „ICK" obecnie handluje. Mianowicie, że

przymierze z Francją jest „antypolskie",

a równocześnie, że

Hitler, który chce połknąć Czechy, jest dla Polski mężem opatrznościowym.

To naiwnie szczere wyznanie jest wprost bezcenne. Albowiem dowiaduje się z niego naród polski o tem, co inni starają się szczelnie owinąć w bawełnę.

Za to nadzwyczajnie wartościowe przyznanie, gotowibyśmy byli wybaczyć paplającemu szmokowi nawet jego głupawy wymysł, że Ignacy Daszyński nie czytał Marxa.

Taki paplacz kurjerkowy — głupi, bo głupi, ale czasem mimowoli przydatny.

Podziękowanie

Serdeczne podziękowanie składam wszystkim towarzyszom i organizacjom oraz znajomym, którzy z okazji świąt nadesłali mi życzenia.

Z proletarjackiem pozdrowieniem:
Mieczysław Mastek.

Warszawa, 6 kwietnia 1934 r.

„NAPRZÓD" JEDYNY OPOZYCYJNY DZIENNIK W KRAKOWIE

Przygrywka do wizyty pana Barthou

Za niespełna dwa tygodnie przybędzie do Polski francuski minister spraw zagranicznych p. Barthou. Jest to wizyta ministra państwa, z którem Polska ma dotychczas formalny sojusz, w rzeczywistości sojusz taki, jak go określa niemieckie wyrażenie: „Lippenbund", sojusz będący na wargach, ale daleki od zagłębienia się w duszy i sercach. Tak przynajmniej ułożyła się sprawa w wyniku ostatnich pociągnięć dyplomatycznych tego czynnika, który faktycznie polską polityką zagraniczną kieruje.

W tym czasie, kiedy zdawałoby się, że jest odpowiednia pora dla usunięcia starych i niewywołwania nowych zadrażnień, — w tym czasie przychodzi wiadomość, że rokowania handlowe polsko-francuskie nie zakończyły się powodzeniem tj. traktat nie został zawarty. Komunikat urzędowy podkreśla wprawdzie, że nie jest to bynajmniej zerwanie, ale słowa nie zmienią faktu, że w stosunkach gospodarczych z Francją wchodzimy w stan beztraktatowy. Nie musi to być wojna celna, ale w każdym razie ogromne utrudnienie stosunków rychło patrzeć, jak obydwa państwa zaczną stosować wzajemne represje w formie zakazów przywozu, ceł bojowych itd. Taki stan: ni pokój ni wojna djabelnie nie sprzyja rozwojowi przyjaźni także w dziedzinie politycznej.

Nasz handel zagraniczny z Francją nie zajmuje wogóle w naszym bilansie handlowym naczelnego miejsca. Np. w styczniu br. nasz przywóz z Francji wynosił 4.2 miljony, wywóz zaś do Francji 4.4 miljony, podczas gdy odnośne cyfry w ruchu z Anglją wynoszą 6.5 i 15.3 miljonów, z Niemcami zaś 6.6 i 11.7 miljonów. Jak widzimy, Francja stoi dopiero na trzeciem miejscu, co nawet przy naszych małych obrotach niewiele wchodzi w rachubę. Nie o to jednak chodzi, ile te stosunki wynoszą w złotych, mimo że mówi się: małe interesa podtrzymują przyjaźń. Chodzi tu o to, że wobec Francji — także w stosunkach handlowych — nie można przykładać tejsamej miary, co do innych państw.

A jeszcze gorzej ta sprawa się przedstawia, gdy się weźmie pod uwagę, że to — powiedzmy poprostu — rozbicie się rokowań handlowych z Francją zbiegło się z przeciwnym faktem odnośnie do Niemiec, z któremi przed kilku tygodniami w wyniku porozumienia politycznego doszło się i do porozumienia gospodarczego, które położyło kres blisko 9-letniej wojnie celnej. Czy nie jest to nawet dla nieznających arkanów polityczno-gospodarczych uderzające zjawisko? Co ważniejsze: czy we Francji nie zechcą tłómaczyć sobie tego zjawiska w sensie, który w ostatniej linji musiałby wywrzeć wpływ i na — bez tego też nie najlepsze — stosunki polityczne?

Minister Barthou przyjeżdża do Polski ożywiony z pewnością najlepszemi chęciami zatarcia tego wszystkiego, co w wyniku ostatnich pociągnięć via Berlin rzuciło cień na długoletni sojusz. Czy Francja więcej potrzebuje Polski, jak z przekąsem twierdzi prasa sanacyjna, czy Polska Francji — to jest zagadnienie przyszłości, które może stać się aktualnem dopiero w momencie ciężkiej próby dla obu państw. Ale i w polityce, którą uważają przedewszystkiem za sztukę przewidywania, wielką gra rolę nastawienie duchowe, a nikt nie będzie twierdził, że tak realny naród, jakim jest francuski, nie zechce robić porównywań między szczególnem traktowaniem Niemiec a — w innem znaczeniu — szczególnem traktowaniem Francji w momencie, kiedy ta pierwsza usiłuje zatrzeć wrażenia pewnych wydarzeń z ostatnich czasów.

Należy mieć nadzieję, że podczas pobytu p. Barthou w Warszawie znajdzie się — obok wielkiej polityki — czas i okazja do wygładzenia tego niepowodzenia. Jest to tembardziej konieczne, że mimo wszystko nie mamy tylu i takich na świecie przyjaciół, jakim nam dotychczas była republikańska Francja.

Delegacja polska na Litwie?

INFORMACJE PRASY KOWIEŃSKIEJ I RYSKIEJ

Kowieński dziennik „Ritas" informuje, że w niedługim czasie do Kowna przybędzie polska delegacja z Wilna, która składać się będzie z rektora wileńskiego uniwersytetu i dwóch senatorów z BB. Delegaci ci mają krewnych na Litwie, ale ich wizyta dotyczy nietylko spraw rodzinnych.

Według ryskiego dziennika „Siewodnia", delegacja taka na Litwę już przybyła. Po krótkim pobycie w Kownie, delegaci rozjechali się na prowincję do swoich krewnych, ziemian. Sfery oficjalne udają, że nic o delegacji polskiej z Wilna nie wiedzą.

—ooo—

Przedwczesny triumf linowych businessmanów

Dowiadujemy się, że sprawa budowy kolejki linowej na Kasprowy Wierch w Tatrach, której zwycięstwo otrąbił już szeroko i z właściwym mu tupetem „Ilustrowany Kurjer Codzienny", nietylko nie jest przesądzona w kołach miarodajnych, ale że napotkała w tych właśnie kołach na zasadniczy i stanowczy sprzeciw. Niezależnie od stanowczym protestem wystąpiło Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, które — jak wiadomo — jest największą organizacją turystyczną w Polsce i posiada liczne sekcje narciarskie w swojem łonie, następnie państwowa Rada ochrony przyrody ogłosiła w prasie swą jednomyślną uchwałę, w której oświadcza, że z zasadniczych względów sprzeciwia się planom budowy jakichkolwiek kolejek w głębi Tatr na terenie przyszłego Parku Narodowego. — Mamy podstawę do przypuszczenia, iż głos tej instytucji, pracującej w Polsce już od lat czternastu i opierającej się o najszersze warstwy społeczeństwa starszego oraz młodzieży, podzielą czynniki rządowe, które powołane będą do wydania decyzji. Jest rzeczą oczywistą, że bez zgody całego rządu jedno ministerstwo, względnie jeden wiceminister, nie może w Polsce planu budowy kolejki w Tatrach zrealizować, choćby za jego plecami stał wpływowy poseł z klubu BB i dziennik, czytany niestety przez liczne warstwy społeczeństwa. Dlatego do planów i artykułów „Kurjerka" w tej dziedzinie, ogłaszanych w każdym niemal numerze, społeczeństwo winno odnosić się z takiemi zastrzeżeniami i ostrożnością, jaką z reguły powinno darzyć „bezinteresowne" poczynania tego organu.

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

Z Rady miasta Białej

(Od korespondenta „Naprzodu")

Nowo obrana Rada w Białej dotąd odbyła trzy posiedzenia. Na pierwszem wybrano zarząd miasta, którego burmistrzem został p. dyr. Łuniewski, zastępcą p. Kuśnierz, ławnikami tow. Pająk, p. dr. Feuereisen (żyd) i p. Rochowicz (Niemiec).

Na drugiem posiedzeniu 26 marca burmistrz i wiceburmistrz złożyli przysięgę, a reszta członków magistratu i członkowie Rady przyrzeczenie na ręce p. burmistrza.

By uniemożliwić wejście na galerję robotnikom, sanatorzy sprowadzili na to posiedzenie młodzież ze szkół powszechnych, zapełniając nią galerję. Był to odwet sanatorów za wygwizdanie przez galerję p. Kuśnierza, gdy ogłoszono jego wybór na wiceburmistrza.

Na trzeciem posiedzeniu 29 marca z powodu nieuchwalenia budżetu na rok 1934/35 przez poprzednią Radę komisarską zgodzono się, iż magistrat będzie gospodarował w I. kwartale na podstawie budżetu 1933/34.

Przed uchwaleniem tego prowizorjum tow. Pysz w imieniu klubu radnych socjalistycznych deklarację, którą podajemy poniżej.

P. burmistrz usiłował przeszkodzić odczytaniu tej deklaracji, jako rzekomo politycznej, lecz ostatecznie została odczytania.

Na tajnem posiedzeniu większością głosów uchwalono uposażenie wiceburmistrza Kuśnierza w wysokości 350 zł. miesięcz. i diety ławnikom po 5 zł. za udział w posiedzeniu, oraz odprawę b. komisarzowi p. Bastgenowi w wysokości jednomiesięcznej pensji 950 zł.

DEKLARACJA RADNYCH SOCJALISTYCZNYCH

Socjalistyczny klub radnych miasta Białej, do którego mam zaszczyt należeć, polecił mi oświadczyć panom, co następuje:

Nowa ustawa samorządowa, na podstawie której odbyły się wybory do Rady miasta Białej, nietylko nie zadawala tej części obywateli miasta, która obdarzyła nas swem zaufaniem, lecz przeciwnie, uważamy, że ustawa ta, a w szczególności regulamin wyborczy, opracowane zostały celem ograniczenia dotychczasowych uprawnień ludności pracującej i uniemożliwienia jej zdobycia władzy w gminie. Stanowisko nasze potwierdza również fakt bezpodstawnego unieważnienia nam list wyborczych i pozbawienie w ten sposób ludności pracującej miasta Białej liczbowo należnej reprezentacji. Zdajemy sobie sprawę z tego, że Rada miejska nie zmieni faktów dokonanych i jeżeli poruszamy kwestję wyborów, to tylko dla przypomnienia panom, że nie wszyscy tu obecni panowie możecie się poszczycić zaufaniem wyborców, gdyż specjalne metody wyborcze, uniemożliwiały wyborcom w kilku okręgach swobodną decyzję.

Tu w tej sali znajdujemy się w mniejszości, lecz pewni jesteśmy, że wśród wyborców miasta Białej, stanowimy blisko połowę głosów, mimo że nowa ustawa samorządowa odebrała prawo głosowania osobom od 21 do 24 roku życia.

Jako mniejszość w Radzie miejskiej nie będziemy mogli przyjąć odpowiedzialności za działalność samorządu miasta Białej.

Panowie z większości tej Rady od samego początku dążycie do objęcia wszystkich ważniejszych stanowisk, toteż będziecie musieli przyjąć na siebie pełną odpowiedzialność za gospodarkę gminy i jej rezultaty.

Uwzględniając jednakże trudny stan miasta, w jakim się obecnie, po kilkuletniej gospodarce komisarycznej, znalazło, socjalistyczny klub radnych pragnie współpracować z panami dla dobra gminy i jej obywateli. Współpraca nasza uzależniona jednak będzie od ustosunkowania się panów do naszych postulatów i naszego programu działalności w gminie.

Socjalistyczny klub radnych za najpilniejsze problemy uważa następujące:

Reorganizacja administracji. Administracja gminy w ostatnich latach została rozbudowana na wyrost. Koszty administracyjne są niewspółmierne do możliwości gminy i efektów tej administracji.

Apelujemy do p. burmistrza i magistratu, by w sprawach personalnych dokonał zmian z korzyścią nie dla jakiejkolwiek partji, grupy, czy kategorji, lecz tylko i wyłącznie dla dobra gminy.

W ostatnich czasach przyjmowano do gminy pracowników nie zawsze według potrzeb i uzdolnienia. Ten stan dalej trwać nie może. I w tej dziedzinie musi nastąpić szybka zmiana. W odpowiedniej komisji do sprawy tej obszerniej powrócimy.

Opieka społeczna i sanitarna. Reprezentujemy najuboższą część ludności miasta i tę klasę społeczną, która najbardziej została dotknięta skutkami bezrobocia.

Jakkolwiek wiemy, że żadna gmina nie może rozwiązać kwestji nędzy i bezrobocia w oderwaniu od całości państwa, tem niemniej mądra gospodarka gminna może bezrobocie i nędzę znacznie złagodzić. Oczywiście, że potrzebne są na to odpowiednie fundusze, które dać musi zamożniejsza część obywateli. Gmina jest wszakże rodziną, a w rodzinie zdrowi i silni członkowie muszą opiekować się słabszymi. Będziemy dążyli do tego, by w budżecie miasta pomoc dla bezrobotnych została w sposób racjonalny i skuteczny rozwiązana.

Przy tej sposobności stwierdzamy, że gdy w okresie biedy klub nasz posiadał znaczne wpływy w gminie, opieka społeczna miasta Białej stawiana była przez władze nadzorcze za wzór innym miastom.

Celem ochrony ludności przed chorobami nie będzie dla nas obojętną sprawa sanitarnego stanu miasta. Szczegóły naszego zapatrywania na kwestję sanitarną omówimy na komisjach.

Roboty publiczne. Ściśle z pomocą dla bezrobotnych łączy się sprawa zatrudnienia jaknajwiększej ilości bezrobotnych przy robotach gminnych. Klub nasz dążyć będzie do przekonania panów, że wydatki inwestycyjne rozsądnie pomyślane nawet w dzisiejszych czasach mogą się opłacić.

Szkolnictwo. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej nakłada obowiązek nauczania na państwo. Gmina miasta Białej niezależnie od pomocy państwowej świadczyła bardzo wydatnie na pomoc szkolną. Klub nasz doceniał zawsze potrzeby szkolne, uważamy jednak, że w dzisiejszych czasach daleko ważniejszą jest szklanka gorącego mleka dla dziecka i ciepłe okrycie, jak sprawa nabycia nowych pomocy do nauczania lub jak kwestja dopłat dla nauczycieli. Dlatego też klub nasz domagać się będzie wydatniejszej pomocy dla ogródków dziecięcych i ochron, oraz dla dożywiania dzieci i na urządzanie kolonij dla dzieci.

Opodatkowanie obywateli. Uprawnienia podatkowe gminy, pomyślane przez ustawy ogólno-państwowe, są niezadawalające. Podatki i daniny winny być rozdzielone sprawiedliwie w stosunku do zamożności i dochodów. Ludność cierpiąca głód i niedostatek winna być od wszelkich podatków i danin zwolniona. Dla usprawnienia płatności zaległych podatków należy dążyć do przywrócenia prawa egzekucji gminie.

Uwzględniając zubożenie ludności z powodu ogólnego kryzysu, należy dążyć do usprawnienia przedsiębiorstw gminnych w kierunku ich dochodowości.

Eksperyment z kinem miejskiem winien być świadectwem, jak nie należy lekkomyślnie pozbywać się dochodów z przedsiębiorstw gminnych na rzecz osób prywatnych.

Klub nasz dążyć będzie do rewizji szeregu umów zawartych przez gminę, a w szczególności w swoim czasie podamy rzeczowej krytyce kwestję umowy z elektrownią w Bielsku.

Za najpilniejszą sprawę klub nasz uważa konieczność uchwalenia budżetu na rok 1934/35, uchwalenia regulaminu obrad Rady i komisji rewizyjnej, wyboru komisji, oraz dokonania wyborów członków rady nadzorczej Komunalnej Kasy Oszczędności.

Niezależnie od powyższych postulatów klub nasz dążyć będzie do zmiany obecnej ustawy samorządowej i w tym kierunku uświadamiać będzie ludność miasta celem wywarcia nacisku na Sejm i rząd, by powrócił na drogę prawdziwej demokracji, która była i będzie jedyną gwarancją siły mocarstwowej Polski.

Klub nasz stoi na stanowisku państwowości polskiej i interes państwa pojmuje przedewszystkiem w wolności, równości i dobrobycie wszystkich obywateli, którzy tworzą państwo i jego siłę na zewnątrz.

Klub socjalistyczny bronić będzie w razie potrzeby słusznych praw do odrębnej kultury narodowościowej ludności miejskiej, a w szczególności klasy robotniczej, zaliczającej się do narodowości niemieckiej, niemniej przeto klub będzie zwalczać metody sfer kapitalistycznych, rekrutujących się przeważnie z Niemców i żydów, którzy w dzisiejszych trudnych warunkach gospodarczych wyzyskują robotniczą ludność polską i niemiecką w bezprzykładny sposób.

We wszystkich innych sprawach, deklaracja niniejszą nie objętych, klub zajmować będzie stanowisko rzeczowe, dbające jedynie i wyłącznie o dobro państwa, gminy i obywateli w pojęciu własnego programu socjalistycznego.

Manewry wiosenne roku 1934

Od szeregu tygodni pojawiają się w prasie wiadomości o mających nastąpić zmianach w rządzie. Zmiany mają być gruntowne. Wymieniano nazwiska niemal wszystkich obecnych ministrów, którzy ustąpić mają, a równocześnie kandydatów, którzy po nich zająć mają ministerjalne fotele. — Między nazwiskami tych ostatnich pojawiały się jako nowe po ostatniej konstelacji pułkownikowskiej, nazwiska: generała Sosnkowskiego, prof. Bartla i byłego ministra handlu i przemysłu Kwiatkowskiego.

Ile razy mówiono w ostatnich latach o zmianach w rządzie, opinja publiczna mało na te zmiany reagowała. — Utarło się określenie tych zmian, jako „zmiana warty" i nikogo to nie interesowało, nie bez słuszności, bo zmiany osób nie zapowiadały zmiany przynajmniej pułkownikowskiego regime'u.

Dziś jednak — mimo to, że opinja także i temi zapowiadanemi i wysuwanemi nazwiskami mało się interesuje — warto im poświęcić słów kilka. Pamiętać należy, że kilka pierwszych gabinetów po zamachu majowym miało w układzie swym charakter mieszany. Były złożone osobowo tak, iż możnaby było wnioskować, że gabinet był odbiciem i pewnych kierunków politycznych i zastępstwem pewnych grup społecznych. Byli w tym gabinecie konserwatyści (Meysztowicz), Raczyński (wielka własność), byli demokraci pp. Bartel, Kwiatkowski, byli socjaliści (Moraczewski), przedstawiciele niezależnej inteligencji (Jurkiewicz), no i wreszcie przedstawiciele wojskowości. Do składów tych pierwszych gabinetów członkowie ich, zwłaszcza ci, którzy zbiegli z szeregów stronnictw szczerze demokratycznych, przywiązywali wielką wagę. Zapowiadali, że demokratyczne elementy w gabinecie wezmą górę, że pozbędą się przedstawicielstwa wielkiej finansjery i wielkiej własności (konserwatystów), że — jednem słowem — rewolucja majowa nie będzie rewolucją bez konsekwencyj rewolucyjnych — że z przejściowych gabinetów wyłoni się gabinet odpowiadający istotnym siłom społecznym polskim, omal nie gabinet robotniczo-chłopski...

Tak kombinowali „demokraci" i „socjaliści" pierwszych gabinetów pomajowych. Co z tego wyszło, wiemy! A marzyciele demokratyczni mogą za poetą niemieckim Heinem powiedzieć sobie: „Zasialiśmy smocze zęby, a zeszły pchły...". Stało się bowiem wręcz zupełnie co innego, — wyrzucono konserwatystów, ale wyrzucono także i demokratycznych marzycieli. Powstawały jeden po drugim gabinety pułkownikowskie, które szczęśliwie dotąd nam panują...

Jak z tego widać, pierwsze pomajowe manewry były udałe... O rezultatach panowania rządów pułkownikowskich mówić wiele nie trzeba. Mamy „regime" swoisty — wojskowo-biurokratyczny.

Jak się to odbiło na stosunkach gospodarczych — mówić nie trzeba.

I nagle w tym stanie rzeczy lansuje się listę gabinetu o reżimie z pierwszego okresu rządów pomajowych. Mówią o tem nazwiska prof. Bartla i Kwiatkowskiego, a jeszcze więcej nazwisko generała Sosnkowskiego. A więc nie pułkownika, lecz generała — a powtóre, właśnie Sosnkowskiego. Podkreślamy to, bo generał Sosnkowski ma z okresu zamachu stanu swoją własną kastę i własną indywidualność. Ta więc nowa kombinacja jest wielce ciekawą i różni się wiele od zmian tal ostatnich. Wskazywałaby na odwrót od gabinetów pułkownikowskich, a powrót do kombinowanych z pierwszego okresu pomajowego.

Co wpłynąć mogło na tę koncepcję? Czy rezultaty gabinetów pułkownikowskich zawiodły aż tak że trzeba sięgać do koncepcyj pierwotnych, do ich przynajmniej symbolicznego odzwierciedlenia tego, co jest w społeczeństwie, a mówiąc wyraźniej, szukać politycznego odprężenia. Może być, że tak, ale społeczeństwo wie, że byłyby to znów wprawdzie manewry wiosenne 1934, ale tylko manewry.

Walenty Leopolita.

Centralizacja czy decentralizacja związków zawodowych

W roku 1933 po uruchomieniu niektórych tartaków, warsztatów pracy i ożywieniu ruchu budowlanego, posypały się ze strony przedsiębiorców na robotników ataki w postaci szalonych obniżek płac, przyjmowanie niewykwalifikowanych sił, które pracowały na stanowiskach fachowych, zniesiono ustawowy czas pracy, jednem słowem pogwałcono wszystkie ustawy socjalne, umowy zbiorowe i ludzkie traktowanie robotników.

To wszystko spowodowało wystąpienie robotników do walki strajkowej, nie tylko w Krakowie, ale w innych większych miastach Polski. Po kilku tygodniach ciężkiej walki nastąpiła pewna poprawa głodowych płac i warunków pracy zawierając umowy zbiorowe, również robotnicy w tej walce zrozumieli potrzebę i konieczność konsolidacji tych walk. Robotnicy prowadząc te walki strajkowe, podawali myśl prowadzenia akcji wspólnie pod jednem kierownictwem. W dyskusji wskazywali na potrzebę stworzenia wspólnej Centrali, któraby wysiłki robotników poszczególnych zawodów skierowała w jedną całość czyli zcentralizowała walkę. Życie wykazało, że małe i drobne związki nie potrafią skutecznie bronić swoich interesów. Dobrze zrozumieli to kapitaliści, którzy zorganizowali się w wielkich koncernach i spółkach obejmujących dany przemysł pionowo, (np. związek ciężkiego przemysłu i inne). W obecnym momencie dziejowym, gdy już każdy człowiek choć nie socjalista rozumie bankructwo kapitalizmu, ta koncentracja sił robotniczych staje się koniecznością.

Musimy stworzyć potężne centrale i przystosować je do dzisiejszych warunków walki. Nie może dzisiaj walczyć odosobniony stolarz czy ślusarz czy murarz. Nie może to wyglądać na walkę poszczególnego zawodu, ale każda najdrobniejsza walka przybiera charakter zdecydowanej walki klasowej, która obchodzi wszystkich robotników, a nie tylko daną grupę, która stoi w walce. Obserwowaliśmy wszyscy potężne strajki robotników łódzkich, długotrwały strajk robotników drzewnych w puszczy Białowieskiej, czy wiele innych, które były prowadzone w ubiegłym roku. Strajki te wykazały, że w masach robotniczych jest potężna wola walki. Trzeba więc to wykorzystać, trzeba zmobilizować wszystkie zawody do walki z upadającym ustrojem kapitalistycznym.

W najbliższych tygodniach odbędzie się zjazd Związku robotników przemysłu drzewnego w Polsce, jak również i Związku robotników budowlanych i oba te zjazdy muszą się zastanowić i przedyskutować ten problem. Zjazdy te muszą dążyć do stworzenia jednej potężnej centrali, któraby obejmowała: robotników leśnych, tartakowych, ciesielskich, stolarskich wszystkich działów, tapicerów, malarzy, pokostników, szczotkarzy, szczeciniarzy, budowlanych, murarzy, fabryki cementu, cegielnie, kamieniołomy itp.

Jak widzimy projekt ten, który jeszcze może niema opracowanych wszystkich szczegółów technicznych, może mieć jeszcze te czy inne niedomagania, ale w zasadzie swej jest słuszny. Centrala ta mogłaby wywierać kolosalny wpływ na ośrodki podległe jej kompetencji, byłaby zdolna do odpierania ataków wielkiego kapitału.

Artykuł ten uważamy za dyskusyjny i mogący służyć za materjał na najbliższy zjazd obu central.

M. Ł.

—ooo—

Nota francuska

Paryż, 7 kwietnia. Prasa poranna jednomyślnie stwierdza, że wręczona wczoraj rządowi angielskiemu nota francuska nie zawiera żadnych nowych propozycyj. Wskazuje ona, że zapytanie rządu angielskiego, czy Francja zechce się zgodzić na konwencję rozbrojeniową, w której rząd angielski objąłby gwarancje wykonawcze, tak długo musi pozostać bez odpowiedzi, dopóki Francja nie wie, jaka ma być ta konwencja. „Echo de Paris" wskazuje, że Anglja ma prawdopodobnie zamiar zalegalizować obecne potajemne zbrojenia niemieckie, czego bez naruszenia paktu Ligi Narodów i traktatu wersalskiego nikt inny nie może uczynić, jak tylko konferencja rozbrojeniowa. Poza tem opracowanie systemu bezpieczeństwa staje się rzeczą zupełnie niemożliwą, jeżeli się nie wie, jak stoi sprawa uzbrojenia Niemiec. „Petit Parisien" oświadcza, że w nocie swej rząd francuski wskazał na dozbrojenia Niemiec, które nietylko dla Francji, lecz także dla innych państw wysunęły problem bezpieczeństwa na pierwszy plan. Na zapytanie angielskie nie może rząd francuski dać wyczerpującej odpowiedzi, dopóki nie jest wtajemniczony w zamiary rządu angielskiego. Legalizację dozbrojeń niemieckich uważa rząd francuski za równoznaczną z wyrzeczeniem się zasady paktu Ligi Narodów. Francja musi się zatem upewnić, że nowa konwencja rozbrojeniowa nie dozna tegosamego losu, co klauzula wojskowa traktatu wersalskiego.

DR. JÓZEF PUTEK 25

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

„Umrzeć musisz — odpowiedziała wojewodzina — ale będziesz ścięty. Zato duszę swoją ocalisz". Żyd na to splunął i zawołał: „Ja nie Adam, Waść nie Ewa, a Waść rób, co masz robić!!" Te ostatnie słowa wyrzekł, zwracając się do kata. Kat zapalił pakuły, któremi ręka była owinięta. Przez pół godziny z palącą się ręką oprowadzano go przez miasto. Gdy go zpowrotem na stos wprowadzono, twarz jego zbladła, zmarszczyła się, oczy zapadły; postarzał się za tę niewielką chwilę o jakie 30 lat. Podpalono stos... Zaledwie parę głosów krzyknęło: „śmierć heretykowi", ale potem nastała cisza, wśród której słychać było tylko trzask ognia. Kapelan, który towarzyszył wojewodzinej, zawołał ze zgrozą: „ani krzyknął, ani słówka nie wymówił, to zatwardziały zbrodniarz i heretyk!" Wojewodzina, która przez cały czas modliła się z książeczki, rzekła: „Módlmy się za zbawienie jego duszy!" — „Nie można" — odpowiedział kapelan. Wojewodzina posmutniała i zawołała boleśnie: „Nieszczęśliwy — potępiony na wieki!" — „Tak, tak, na całą wieczność wiekuistą" — powtórzył, jak echo — kapelan.

Tłumy, przypatrujące się temu barbarzyńskiemu widowisku, ożywiły się i rozweseliły, gdy popioły ze spalonego żyda nabito w klasztorny moździerz i wystrzelono.

Czarownice.

Gdy w Polsce procesy o „kacerstwo" i „herezje" były nieliczne, to zato procesy przeciw czarownicom były na porządku dziennym.

Wiara w gusła i czary i w nadprzyrodzoną moc czarowników i czarownic jest tak dawną, jak ludzkość. Przetrwała ona po dziś dzień. Parę lat temu odbywał się w Warszawie proces sądowy przeciw „czarownikowi", który przy pomocy wierzących w jego cudowną moc uzdrawiania chorych, przemocą okaleczył dziewczynę i utoczył z niej krwi, celem zużycia jej przy czarodziejskiej praktyce lekarskiej. Proces ten wykazał, jak straszna ciemnota panuje między ludem we wsiach pod stolicą państwa położonych. Ludność stolicy nie jest pod tym względem mądrzejszą. W najpoważniejszym dzienniku warszawskim w Nr. 20 z 21 stycznia 1934 r. znajduje się dwanaście ogłoszeń wróżek i wróżbitów. Przeróżni astrologowie, chiromantki, „jasnowidzące kassandry" obiecują za parę złotych odkryć przyszłość w najdokładniejszych szczegółach. Nowocześni „czarodzieje" i „czarownice" mają swobodę w naciąganiu, oszukiwaniu i wyzyskiwaniu naiwnych ludzi. W znachorów, w kabałę i pasjanse czy „trzynastkę" wierzą politycy, kierujący losem narodu. Gdy jeden z wojewodów zakazał takiego zarobkowania, „czarodzieje" i „czarownice" zaskarżyli to postanowienie do Najwyższego Trybunału Administracyjnego w Warszawie.

Ten wojewoda, tak agresywnie występujący przeciw czarodziejom i ci sędziowie, co sprawy czarodziejstwa jeszcze w XX wieku muszą rozważać, nie są ani pierwszymi, ani ostatnimi tępicielami „czarownic". Tępieniem ich zajmowali się już z początkiem XIII wieku również sędziowie, zasiadający w groźnych Trybunałach św. Inkwizycji, obsadzanych gorliwymi wyznawcami reguły zakonnej św. Dominika. Proceder tępienia czarów i czarownic prowadzili przez parę wieków, a im więcej wysiłku w pracę wkładali, tem mniej było z niej pożytku, gdyż — rzecz dziwna — ilość czarownic się nie zmniejszała, lecz zwiększała.

Była jednak i jest wielka różnica w pojmowaniu tej sprawy przez sądy przeszłości, a sądy dzisiejsze. Gdy prawo dzisiejsze, urzędy i sądy patrzą na czarownice jak na oszustów, albo na osoby chore, to członkowie trybunałów świętej inkwizycji, a w Polsce członkowie miejskich sądów „prawa majdeburskiego", czy też patrymonjalne sądy dziedzica lub wiejskie sądy ławnicze święcie wierzyły w sabat czarownic, w obcowanie djablic z mężczyznami, a djabłów z kobietami, wierzyły, że czarownice sprowadzają klęski elementarne, jak ulewy, posuchy i gradobicia oraz choroby przeróżne na ludzi i zwierzęta, wierzyły, że czarownica może nabiał zepsuć, że dzieci morduje, by z nich maść czarodziejską wytworzyć i w tym podobne głupstwa i niedorzeczności.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Żydzi—hitlerowcy

Zestawienie słów Żyd i hitlerowiec wydaje się żartem czy dowolnością. a jednak Żydzi - hitlerowcy są i jest ich coraz więcej. Pisaliśmy swego czasu o niejakim *Naumannie*. Żydzie niemieckim, przewodniczącym „Związku Narodowo - niemieckich Żydów", który to *Naumann* zdeklarował się jako hitlerowiec. Związek ten był z początku słaby. w ostatnich jednak czasach rozrósł się ogromnie. Niedawno na zebraniu Związku w Hamburgu tenci *Naumann* oświadczył *„Przyznaję się do Hitlera. Międzynarodowe Żydowstwo zatrute jadem pacyfizmu. jest najgorszym wrogiem Żydowstwa niemieckiego"*.

Ten sam dosłownie zarzut pod adresem międzynarodowego żydowstwa wytaczają — jak wiadomo — nasi endecy i różne organizacyjki faszystowskie w obronie reakcji i faszyzmu polskiego. Endecja i faszyzmy polskie mogą więc podać ręce narodowym Żydom niemieckim i ucałować ich serdecznie.

Tenże *Naumann* wyraził solidarność z *Goebbelsem*, potępiającym sztukę żydowską. Zebranie hamburskie zakończyło się okrzykami „heil" pod adresem mesjasza żydowskiego *Hitlera*. Dodać wypada że nad trybuną mówców powiewał sztandar ze swastyką, przed którym pełnili straż dwaj członkowie żydowsko - hitlerowskiego (!!) związku młodzieży.

Może ktoś zarzucić, że zachowanie się bogatych Żydów niemieckich jest wypadkiem odosobnionym. Ależ nie! Oto w czasie powstania robotników austrjackich burżuazja żydowska ofiarowała *Dollfussowi* swe usługi, a przedtem jeszcze *tuczyła pieniędzmi Heimwehrę Stahremberga*.

Co więcej! W Wiedniu wychodzi organ sjonistów - rewizjonistów p. t. „Państwo żydowskie". Otóż w tem oficjalnem piśmie radykalnych sjonistów ukazał się w tych dniach artykuł. rojący się od frazeologji hitlerowskiej i oświadczający się w 100 procentach za *Hitlerem*. Organ skrajnych sjonistów posuwa się tak dalece, że wzywa niedwuznacznie do *mordowania marksistów żydowskich!* Żydzi wzywają do tych samych czynów względem Żydów, co antysemici hitlerowscy. ludzie bądźcobądź innej rasy i innego wyznania. Że wezwanie to nie ma charakteru platonicznego dowiedli ci Żydzi - hitlerowcy przez mord na osobie dr. *Arlosorofła* w Palestynie.

Albo rzućmy okiem na burżuazję żydowską w Polsce. Bardzo niedawno temu organ tej burżuazji, wychodzący w języku polskim dokonał odkrycia, że antysemityzm faszyzmu to „idea socjalistyczna przekształcona w etatyzm antyżydowski". Żydowski dziennikarz burżuazyjny usiłuje więc wmówić swym czytelnikom i protektorom, że rodowodem antysemityzmu jest — socjalizm! Krzyżyk. a raczej swastyka, na drogę panowie Żydzi od *Hitlera, Dollfussa* i „sanacji"!

Dla nas to przerzucenie się burżuazji żydowskiej na stronę faszyzmu nie jest żadną niespodzianką. Potwierdza się jeszcze raz, że *interes ekonomiczny* jest silniejszy od wszelkich innych więzów, że burżuazja żydowska, jak zresztą burżuazja innych narodów, trzyma zawsze z silnym, z władzą, o ile ta władza jest— burżuazyjna.

Chodzi nam tu o co innego. mianowicie o wyuzdaną propagandę... antysemicką endeków i wszelakich faszystów polskich. Propaganda ta wynosi pod niebiosa faszyzm i hitleryzm. A oto i burżuazja żydowska również pada plackiem przed faszyzmem w Niemczech, w Austrji, we Włoszech w Polsce.

Propaganda antysemicka w Polsce oczernia socjalizm, jako rzekomy owoc żydowstwa, a oto Żydzi hitlerowscy. Żydzi *Dollfussa*. Żydzi Sjonu — kamienują i strzelają do Żydów marksistów a burżuazja żydowska w Polsce oskarża nawet ideę socjalistyczną o antysemityzm.

Jednolity front burżuazji wszystkich narodów, ras i wyznań *przeciw socjalizmowi* znajduje tu najjaskrawszy bodaj wyraz. I front ten jest oparty na solidnej podstawie! Żydom *Naumanna* w Niemczech włos z głowy nie spada mimo że z rasą nordyjską nic wspólnego nie mają. To samo z Żydami w Austrji, w Polsce i t. d.

Front antysemicki jest frontem antysocjalistycznym!

Wyłącznie antysocjalistycznym. Wszystkie świstki faszystowskie, zalewające obecnie rynek polski, a przepełnione trucizną antysemicką, są wymierzone jedynie i wyłącznie przeciw socjalizmowi, przeciw klasie robotniczej. Oszukańcze nazwy w rodzaju „narodowo - socjalistyczny" i t. p. służą do odwrócenia uwagi od właściwego celu propagandy, jakim jest walka z socjalizmem. Toż *Hitler* nazywa siebie „narodowym socjalistą", ale socjalistów morduje i pakuje do więzień, a razem z Żydem *Naumannem* tworzy czystą rasę germańską....

(imb.)

WESOŁY KĄCIK

PIĘĆ PAPIEROSÓW.

Lekarz: — Pan dzisiaj znowu gorzej wygląda. Czy pan stosował się do moich przepisów. Tylko pięć papierosów dziennie.

Pacjent: — Właśnie, panie doktorze, to zdaje się najwięcej mi szkodzi, bo ja nigdy nie paliłem.

Mały feljeton

Komisja jedzie

Nocny pociąg pośpieszny, wiozący komisję lustracyjną z Warszawy, dojeżdżał do Kopytkowa.

Trzej członkowie komisji przygotowali się do wysiadania. Umyślnie wybrali pociąg, który po północy przyjeżdża do Kopytkowa, ażeby, niezauważeni przez nikogo, przenocowali w mieście i rano mogli z zachowaniem ścisłego incognita znaleźć się wśród szarego tłumu interesantów Ubezpieczalni kopytkowskiej. W tej wszakże chwili, o godz. 1 po północy, jedna myśl górowała u panów członków komisji ponad wszystkiemi innemi: żeby jaknajprędzej znaleźć się w hotelu, umyć się i przespać się wygodnie po długiej i nużącej podróży.

Pociąg zatrzymał się na stacji.

— Kopytków! Pięć minut postoju!—rozległ się głos konduktora.

Jeden z członków komisji wychylił się przez okno, by wezwać tragarza, lecz nie zdążył krzyknąć, gdy przed oknem stanęło sześciu panów w cylindrach, witając komisję. Cały dworzec był oświetlony a giorno i ozdobiony chorągiewkami i girlandami zieleni.

Po chwili komisja znalazła się na peronie. Nastąpiła prezentacja: pan komisarz, jego zastępca, pan dyrektor, pan wicedyrektor, naczelny lekarz, jego zastępca. Orkiestra Przysposobienia Wojskowego Pracowników Ubezpieczalni grała „Elegję Ubezpieczonych", utwór miejscowego kompozytora. Policjanci salutowali. Potem komisarz Ubezpieczalni, wśród powszechnej ciszy, wygłosił kwieciste przemówienie, w którem wspomniał o Eskulapie, Hipokratesie, a także o Hannibalu, Fenicjanach i fenacetynie. Wreszcie komisja, prowadzona przez sześciu dygnitarzy Ubezpieczalni, znalazła się u wyjścia z dworca, gdzie już czekały trzy samochody pod gazem.

Wszystko to razem tak oszołomiło znużonych drogą i zaskoczonych niespodzianem przyjęciem członków komisji lustracyjnej, że dopiero siedząc w samochodzie przewodniczący mógł zapytać:

— Bardzo przepraszam panów, ale skąd panowie wiedzieli o naszym przyjeździe?

— Panie wizytatorze, dobry urzędnik państwowy powinien w lot odgadywać myśli swoich przełożonych. U nas w Kopytkowie tak już zaprowadzono. Panowie w Warszawie tylko co pomyśleli o wyjeździe, a myśmy już wiedzieli.

— Hm, a dokąd panowie wiozą nas teraz, bo my najchętniej udalibyśmy się na spoczynek do hotelu. Zmęczeni jesteśmy.

— Do hotelu, pani wizytatorze? Któżby na to pozwolił? Kopytkowskie hotele to nie to, co hotel w stolicy. I czystość i bezpieczeństwo wiele pozostawiają do życzenia. Panowie przenoczują w szpitalu Ubezpieczalni.

— W szpitalu? A chorzy?

— Zarezerwowaliśmy dla panów trzy seperatki, a tak się szczęśliwie składa, że w szpitalu w tej chwili nie mamy ani jednego chorego. To już zasługa pana naczelnego doktora, dzięki któremu zdrowotność w całym naszym okręgu znacznie się poprawiła.

Doktór zrobił zażenowany wyraz twarzy i na poczekaniu odparował komplement:

— Jeżeli jest w tem czyjaś zasługa, to chyba tylko pana komisarza.

Rozległ się przeraźliwy głos trąbki i jakiś wehikuł, bez przerwy trąbiąc, minął się z trzema samochodami, wiozącemi członków komisji lustracyjnej.

— Nasza karetka Pogotowia — rzucił mimochodem pan komisarz — śpieszy z pomocą w nieszczęśliwym wypadku. Na wypadki, niestety, nie mamy dotychczas sposobu i wciąż chodzą one po ludziach — westchnął.

Samochody zatrzymały się przed gmachem Ubezpieczalni, którego okna na wszystkich piętrach były rzęsiście oświetlone.

— Cóż to u panów tak widno? — zapytał członek komisji, gramoląc się z samochodu.

— Pracuje się, panie inspektorze.

— O tej porze? W nocy?

— Cierpienia nie znają godzin, a pomoc choremu trzeba okazywać zarówno w dzień, jak i w nocy.

— I panowie tak bez przerwy pracujecie?

— Jak pan widzi. Zmęczy się który pracownik, to uda się na 2—3 godziny na spoczynek, prześpi się i wraca na posterunek, aby dalej nieść pomoc bliźniemu. Tak, tak, panie wizytatorze, ciężka praca, ale robi się co można.

Komisja znalazła się w dużej sali, gdzie załatwiano interesantów. Za przegrodą urzędnicy i urzędniczki siedzieli i amcili; u okienek stało kilkunastu interesantów.

— Proszę szanownych panów, oto godzina — komisarz spojrzał na zegarek—blisko druga, a interesanci są i chorzy się zgłaszają. Zaraz panowie przekonają się. Panie, hej panie, a czego pan tu chce? — zapytał człowieka z obwiązaną twarzą, stojącego przy okienku.

— Ja, proszę pana doktora, wedle zęba przyszedłem. Tak me boli, tak me boli, że już wytrzymać nie mogę.

Chory zaczął na cały głos jęczeć.

— No cicho, cicho, zaraz pana dentysta przyjmie. A powiedz no pan, dużo razy leczył się pan już w naszej Ubezpieczalni?

— Dużo, panie doktorze, bo to i ja, i żona i dzieciaki. Drugiej takiej Ubezpieczalni ze świecą szukać, a nie znajdzie. Jak kto w domu zachoruje, to poprostu radość, że może znowu iść do Ubezpieczalni, a dzieciaki to nawet umyślnie na bosaka na śnieg wychodzą, żeby przeziębić się, gorączkować, zapalenia płuc dostać i móc leczyć się u naszych doktorów. Rodzona matka nie byłaby lepsza, niż doktorzy naszej Ubezpieczalni. Bo to i lekarstwa najdroższe zapisują i wina dadzą na pokrzepienie, a pan doktór naczelny to nieraz jeszcze parę złotych z rodzonej kieszeni choremu w łapę wetknie, mówiąc: „Macie tu, a kupcie sobie tego, czy owego". Na ten przykład powiedziawszy, niedalej jak wczoraj — 10 złotych...

— To do rzeczy nie należy — przerwał mu potok słów doktór — a tam na was pewno już pan dentysta czeka.

Choremu przypomniał się ząb. Zaczął on znowu wyć wniebogłosy i wrócił w stronę okienka, niepewny, czy nie przebrał miarki w gadulstwie.

Zaterkotał telefon. Okazało się, że wzywają do położnicy. Po dwóch minutach zjawił się na sali młody lekarz w towarzystwie akuszerki, niosącej walizkę z narzędziami.

Nastąpiła prezentacja.

— Jeśli państwo pozwolą, to pojadę z nimi — zaproponował członek komisji.

— Z nami? Do porodu?

— Tak, z państwem, do porodu.

— To dosyć daleko za miastem, a poza tem to może jeszcze długo potrwać, nawet kilka godzin — próbował odradzać komisarz.

— Nic nie szkodzi, to ja poczekam.

— Pan wizytator jest zmęczony...

— Już mi przeszło.

Wśród dygnitarzy Ubezpieczalni znać było konsternację. Młody lekarz - akuszer oddalił się i wrócił dopiero po 5 minutach. Tymczasem jakieś auto odjechało z przed Ubezpieczalni.

Droga istotnie była daleka. Jechali około godziny, ale członkowi komisji wydało się, że kilka razy przejżdżali tą samą drogą. Zresztą mógł się mylić.

Wreszcie zatrzymali się przed jakimś domem. Mieszkanie składało się z 2-ch izdebek. Doktór i akuszerka weszli do drugiej izby, członek komisji zatrzymał się w pierwszej. Z drugiej izby dochodziły go jęki.

Po pięciu minutach wyszedł lekarz i oświadczył:

— To może jeszcze długo potrwać.

— To nic. Będę czekał.

Po dwóch godzinach wyszła akuszerka.

— Panie wizytatorze, to może potrwać jeszcze 24 godziny.

Ale wizytator uparł się.

— To trudno — odparł — będę czekał 24 godziny. Muszę zobaczyć noworodka.

Było już dobrze widno, kiedy w sąsiednim pokoju rozległo się kilka głośniejszych krzyków, a po 10 minutach akuszerka, dziwnie blada i zdenerwowana, wyniosła w poduszce noworodka.

Dziecko miało długie włosy i kilka ząbków. Wyglądało na półtoraroczne.

— To u was w Kopytkowie rodzą się dzieci już z ząbkami?

— A tak, tak, zdarza się — odparła zmieszana akuszerka Ubezpieczalni.

Wizytator uśmiechnął się.

Malec odpowiedział uśmiechem, wyciągnął z pod poduszki rączki do wizytatora i powiedział: „Ta-ta".

— To u was noworodki odrazu nawet mówią — zauważył członek komisji, który pierwszym rannym pociągiem wrócił po tej lustracji do Warszawy.

ULTIMUS.

Rozbrojenie czy dozbrojenie?

Na 10 bm. zwołane zostało do Genewy prezydjum konferencji rozbrojeniowej. Zanim jeszcze ogłoszono porządek dzienny tego posiedzenia, już podają, że będzie ono tylko formalne i natychmiast zostanie odroczone. Rzecz naturalna, dopóki niema porozumienia między Francją a Anglją w sprawie niemieckich żądań dozbrojeniowych, konferencja nie ma nad czem obradować, a tem mniej może powziąć jakieś uchwały.

Jak dziś przedstawiają się rokowania francusko-angielskie? Anglja przez swego podróżującego ministra Edena i w swych notach domaga się, aby Francja rozbroiła się i równocześnie zgodziła się na pewne dozbrojenie Niemiec. W odpowiedzi Francja oświadcza, że zgodziłaby się na swe rozbrojenie pod warunkiem otrzymania od Anglji gwarancji swego bezpieczeństwa, zaś na pewne dozbrojenie Niemiec zgodziłaby się pod warunkiem wprowadzenia kontroli międzynarodowej i sankcyj za przekroczenie granicy dozbrojenia. Anglja gwarancji pełnej dać nie chce, ograniczając ją widocznie do zobowiązań przyjętych paktem locarneńskim tj. do Renu i na 25 lat.

W tym stanie rzeczy donoszą, że francuska rada ministrów opracowała i wysłała do Londynu odpowiedź na notę angielską. Treść noty znaną jest tylko w ogólnych zarysach, które jednak wystarczają prasie do umieszczenia wiadomości pod tytułem „Zamiast rozbrojenia — dozbrojenie". Wedle tych skąpych informacyj Francja ma zgodzić się na dozbrojenie Niemiec bronią obronną, co zaś do siebie poddaje się pewnym ograniczeniom, które w ostatecznym rezultacie mało są podobne do efektywnego rozbrojenia. Najlepszym dowodem, że rzecz istotnie kroi się na dozbrojenie, jest zadowolenie w Niemczech, że ich dotychczasowe tajne zbrojenia przecież zostaną zalegalizowane.

W tak niespodziewany sposób miałaby skończyć się rozpoczęta z tak wielkiemi nadziejami konferencja rozbrojeniowa — wynikiem takim, że do uzbrojonych po zęby państw zwycięskich przybędą i państwa zwyciężone. Nie ulega bowiem wątpliwości, że tosamo, co przyzna się Niemcom, będzie musiało być przyznane Austrji i Węgrom, które zresztą już otwarcie robią przygotowania do przywrócenia powszechnej służby wojskowej, podwyższenia stanu prezencyjnego itd.

Zabawa w konferencję rozbrojeniową kończy się smutno. Hitlerowskie uderzenie pięścią w stół w Genewie nie pozostało bez wrażenia. Niemcy mają otrzymać legalną 300.000 armję, nie mówiąc o miljonie bojówki i ukrytych w Reichswehrze kadrach rezerwowych. W czasie szalejącego na całym świecie kryzysu rządy nie mają nic lepszego do roboty, jak obarczać narody nowemi ciężarami wojskowemi. Dzieje się to akurat w 20 lat po wybuchu wojny, która miała być ostatnią.

—ooo—

Światopogląd emerytalny czy światopogląd Lewiatana?

Od kilku tygodni toczy się na łamach prorządowej „Gazety Polskiej" dyskusja n. t. „Czy przerost ubezpieczeń społecznych?". W dyskusji, w której zabrało dotąd głos kilka osób wystąpiono w obronie ubezpieczeń społecznych i przeciw nim, żaden jednak z dyskutujących nie negował przytem samej zasady, samej idei ubezpieczeń. I byłaby może dyskusja ta, mniej lub więcej pożyteczna, potoczyła się w dalszym ciągu, gdyby nie głos, jaki w tej sprawie uważała za stosowne zabrać sama redakcja „Gazety" w artykule z dn. 30 marca p. t. „Emerytalny światopogląd".

Cel artykułu był jasny: chodziło o skierowanie polemiki na „inne tory", odpowiadające bardziej światopoglądowi zarówno redakcji jak i pewnych sfer w istnieniu takiego światopoglądu zainteresowanych. „Gazeta" poruszyła bowiem nie tylko kwestję systemu ubezpieczeń społecznych ale także samo zagadnienie tych ubezpieczeń i w swych wywodach końcowych doszła do wniosku, że ustawodawstwo socjalne jest złe, niepraktyczne, że niszczy ono siłę narodu, którego odporność zmaleć (!) musi przez sam fakt istnienia ubezpieczeń, stwarzających, zdaniem redakcji, ów emerytalny (dziadowski) światopogląd.

Z tym właśnie swoistym „światopoglądem", nie mającym żadnego logicznego (nawet z punktu polityki sanacyjnej) uzasadnienia należałoby rozprawić się merytorycznie. Zanim jednak to nastąpi warto podkreślić inny, niemniej ciekawy moment.

Kto z kim walczy? Oficjalny organ reżimu pomajowego z ministerstwem opieki społecznej. Kim jest pan minister opieki społecznej? Kierownikiem resortu w rządzie, którego premjer bierze odpowiedzialność za politykę ogólną. Scalenie ubezpieczeń społecznych było dziełem polityki ubezpieczeniowej a zatem częścią polityki ogólnej, której kierunek tylekrotnie podkreślany był jako „konsekwentny i jednolity". Jak zatem pogodzić można entuzjazm ministra Hubickiego z wynurzeniami belwederskiej „Gazety Polskiej"? Czy kwestji tej nie usiłowano redakcyjnie przemyśleć? A może uczyniono to celowo, świadomie, a może artykuł jest wyrazem opinji większości polityków sanacyjnych?

Należy raczej przypuszczać, że nie. Obóz sanacyjny głosi wszak, że skupia w sobie „wszystkie" warstwy społeczeństwa i dąży do rozwiązania „wszystkich" aktualnych problemów i potrzeb tych warstw, trudno więc przyjąć, by ze sfery swojej polityki miał wyeliminować problem tak ważny jakim jest ubezpieczenie społeczne przeznaczone dla miljonowych rzesz ludzi pracy. To byłoby wręcz nierozumne i niepopularne.

Pozostaje zatem jedyna konkluzja. Światopogląd „Gazety Polskiej" jest światopoglądem Lewiatana. Tylko kapitał polski zainteresowany jest zniesieniu świadczeń społecznych, z któremi od ich powstania prowadzi walkę w imię „odciążenia" kosztów produkcji. Czy walka ta toczy się w imię ogólnych interesów gospodarczych? Koszty świadczeń społecznych, wiadomo, nie giną w procesie produkcji; są one przerzucane na konsumenta tak, że wytwórcy w zasadzie nie ponoszą na tem żadnych strat. Myli się jednak ten, kto sądzi, że z chwilą zniesienia ubezpieczeń społecznych nastąpi potanienie produktu o wysokość zniesionych kosztów. Z pewnością nie. Produkt potaniałby w znikomym stopniu — reszta w postaci dużego zysku poszłaby do kieszeni panów fabrykantów.

Ustawodawstwo społeczne jest częścią minimalnego programu socjalistycznego, którego realizacja możliwa jest w drodze legalnej w ramach ustroju kapitalistycznego. W ustroju socjalistycznym jest ustawodawstwo społeczne koniecznością państwową, zrozumiałą samo przez się. Ustawowa ochrona pracy i jej skutków oparta na kardynalnej zasadzie sprawiedliwości społecznej (ochrona sprawiedliwa sama w sobie) nie może być „zdobyczą społeczną", który to termin utarł się powszechnie w obecnie panującym ustroju. Rugowanie tego terminu odbywa się współcześnie na zupełnie innej drodze i, co właśnie jest charakterystyczne, przez najzaciętszych wrogów klasy robotniczej. Dzieje się to jednak na innem polu widzenia. W ostatnich czasach daje się zauważyć ciekawy zwrot, znamionujący przejście od „zdobyczy socjalnej" do „konieczności państwowej". Genezą tego przejścia obserwowanego w państwach najbardziej reakcyjnych (Niemcy, obecna Austrja) jest zasada autarkji państwowej: niwelowanie i depopularyzowanie wpływów klasy robotniczej na kształtowanie się ustawodawstwa społecznego, które staje się monopolem władzy, „koniecznością państwową". Założeniem ideowem tej polityki jest umocnienie „siły narodu" przez zabezpieczenie jej przed skutkami niepomyślnych zdarzeń losowych, umocnienie wyrosłe z koncepcji państwa faszystowskiego. Z tego też względu wspomniane wyżej państwa nie tylko utrzymały dotychczasowe ubezpieczenia społeczne ale nawet przystąpiły do ich dalszej rozbudowy. A nikt chyba nie posądzi państw tych, w których rządzi dyktatura, najposłuszniejsze narzędzie kapitału, o jakiekolwiek sympatje dla robotników.

Dlaczegożby więc w Polsce, rządzonej demokratycznie tylko formalnie, miało być inaczej? Przecież i tu przerost władzy, która czuje w sobie powołanie do normowania wszelkich nawet najbardziej wewnętrznych dziedzin życia zbiorowego musi prędzej, czy później spotkać się oko w oko z problemem usunięcia skutków groźnych społecznie i gospodarczo. A problem ten nie da się inaczej rozwiązać jak przez pociągnięcie osób zainteresowanych do świadczeń, jak właśnie przez rozłożenie ryzyka na masy. „Gazeta Polska" twierdzi, że ryzyko to da się tylko „rozłożyć" a nie usunąć:

„Tymczasem ryzyko nie daje się usunąć z życia — daje się tylko rozłożyć. Kiedy pożar trawi zabudowania w Wólce — to ubezpieczony właściciel Wólki będzie je mógł odbudować dlatego, iż złożą się na to właściciele innych Wólek, którzy skolei dlatego wyrzekną się wykonania jakichś własnych prac. Osobiste ryzyko właściciela spalonej Wólki, zostało zmniejszone na skutek rozłożenia go na szereg ludzi. Natomiast społeczne ryzyko pożaru nie zmieniło się zupełnie wskutek istnienia ubezpieczeń. Jest takie same, jakie było przed ich wynalezieniem. To, co się spaliło, to się spaliło".

Każde ubezpieczenie oparte jest na zasadzie solidarności i dlatego każde ryzyko musi być rozłożone. Ryzyka nie można usunąć tak długo, jak długo istnieją przyczyny ryzyko to wywołujące. Ryzyko spalenia Wólki będzie zatem istniało do czasu istnienia ognia a ryzyko choroby do czasu usunięcia przyczyn wywołujących chorobę.

Przytoczony przez „Gazetę" przykład dotyczy ubezpieczenia rzeczowego. Sens i znaczenie społeczne tego ubezpieczenia w stosunku do ubezpieczenia żywej warstwy społecznej nie wytrzymują żadnego porównania. Ale i w tym przykładzie rozumuje „Gazeta" błędnie. Zdaniem jej bowiem ryzyko społeczne pożaru nie uległo żadnej zmiany mimo istnienia ubezpieczeń. Tak nie jest. Przecież odbudowa „tego co się spaliło" pociągnęła za sobą jeżeli już nie całkowite to przynajmniej częściowe wyrównanie ryzyka społecznego przez uruchomienie i zużycie tych czynników, których pierwotny udział został przez pożar unicestwiony.

W dalszej części swoich wywodów czyni autor pewne koncesje na rzecz samej idei ubezpieczeń występując równocześnie przeciw ich systemowi (stanowisko to porzuca w końcowych ustępach i wypowiada się zasadniczo przeciw istnieniu ubezpieczeń wogóle). Otóż — zdaniem autora — ryzyko tylko wtedy warto rozkładać między grupy ludzkie, jeśli jest ono dość wyjątkowe, t. j. jeśli nie dotyka ono wszystkich ubezpieczonych ani stale, ani ciągle, ani równocześnie. Czyli, że ubezpieczenie chorobowe nie powinno odnosić się do każdej choroby, ubezpieczenie od bezrobocia do wszystkich robotników, ubezpieczenie emerytalne zaś nie powinno dotyczyć pracowników umysłowych, ponieważ ci „powinni sami umieć odkładać grosz na starość". Prawo nie może „gwarantować każdemu dostatniej i czujnej opieki lekarskiej (!?), spokojnej starości i beztroskiego życia (!!) w razie utraty zajęcia, każdemu, kto... itd." Rozumowanie takie prowadzi naturalnie autora do prostych wniosków: ubezpieczenie — owszem — mogłoby być ale wyjątkowe. Dla tych tylko, których nawiedziła zaraza (cholera, dżuma, tyfus) i dla tych, którzy potracili conajmniej obie ręce lub nogi. Wszystko inne powinno być wykluczone ponieważ byłoby ubezpieczeniem od niewygód, trosk i trudności a nie ubezpieczeniem od katastrof.

Niczem innem, jak tylko wynikiem zapoznania fundamentalnych podstaw polityki zdrowia publicznego są takie właśnie, chore poglądy. Rola medycyny społecznej skończyłaby się szybko, gdyby idąc po linji światłych, choć nieco średniowiecznych wywodów „Gazety Polskiej" ograniczyć się miała tylko do tępienia pomoru. Kto zwalczałby wówczas najgroźniejszą grupę chorób, chorób o charakterze klęski społecznej? Celem lecznictwa społecznego jest przecież nie zwężanie ale rozszerzanie zakresu działalności, a do nowoczesnych zadań medycyny należy, wiadomo, nie tylko samo leczenie ale i to w pierwszej mierze zapobieganie chorobom t. j. profilaktyka. Czy w zaproponowanym przez autora systemie ubezpieczeń byłoby to wszystko możliwe? Czy jest rzeczą do pomyślenia, by pomoc lekarska stosowana była tylko w wypadkach, przy których ze względu na charakter choroby śmierć jest prawdopodobniejsza a wykluczona była ta pomoc dla człowieka ginącego, powiedzmy, na grypę? Na te pytania odpowie sam rozsądny czytelnik.

Wkońcu rozprawić się należy z naiwnym pomysłem rozszerzenia ilości narzędzi produkcji w miejsce... ubezpieczeń. Przyrost tych narzędzi nie może bowiem żadną miarą wykluczyć chorych i inwalidów, przeciwnie musi ich ilość (i jakość!) z natury rzeczy powiększyć.

Scalone ubezpieczenia społeczne pozostawiają

wiele, bardzo wiele do życzenia. Sprawa ta była już wielokrotnie wentylowana i wszechstronnie oświetlona tak, że nie widzę specjalnej potrzeby poruszania jej w niniejszym artykule. Nie znaczy to jednak, by światopogląd tkwiący u podstaw naszego ustawodawstwa społecznego był zły.

Zły jest światopogląd wrogów ubezpieczeń społecznych. Zły jest światopogląd jałmużnictwa i filantropji społecznej. A wyznawczynią tego światopoglądu jest nieumiejąca dobra osobistego podporządkować dobru społecznemu — polska burżuazja i jej organ „Gazeta Polska".

Jerzy Przekora.

RUCH KOLEJARSKI

—o—

„BIALI MURZYNI", ALBO PRACOWNICY CZASOWI W SŁUŻBIE KOLEJOWEJ

Od czasu rządów pomajowych z ery tzw. solidaryzmu społecznego w Polsce, powstał na kolei nowy typ wyzyskiwanych proletarjuszy tzw. czasowych lub sezonowych. W kolejnictwie polskiem jest tych pracowników tysiące, jeżeli mowa o takich, którzy pełnią służbę wykonawczą, lub jako kwalifikowani rzemieślnicy.

Mamy już czasowych dyżurnych ruchu, zawiadowców odcinków drogowych, zawiadowców odcinków sygnałowych, kierowników pociągów, magazynierów, przetokowych, konduktorów, kancelistów, rzemieślników warsztatowych i sygnałowych, wreszcie tysiące stale pracujących po kilkanaście lat robotników drogowych, magazynowych i stacyjnych.

Właśnie ci „biali murzyni" sądzili, że przy wydaniu nowej „Ustawy uposażeniowej" zostaną wcieleni jako stali i odpowiednio zaszeregowani, wszak większość tych pracowników należy do Związków sanacyjnych, jak Związek drogowców, Federacja lub CZK, które obiecywały im, że postarają się o zamianowanie ich stałymi.

Naiwni parjasi niewyczuwali, że mają służyć tylko jako podpora sanacyjnych związków, a na wypadek walki ogółu kolejarzy, jako łamistrajki.

Za czasów przedmajowych kiedy ZZK miał większą siłę i poparcie większości ogółu kolejarzy, każdy pracownik kolejowy najpóźniej po roku służby był mianowany stałym, a jeżeli chodzi o rzemieślników, to ci odrazu byli przyjmowani w charakterze stałych, dzisiaj czasy się zmieniły, obronę sezonowych i czasowych oddali dotyczący pracownicy tym, którzy im takie prawa narzucają i gnębią materjalnie.

Czas najwyższy, aby pracownicy czasowi przejrzeli na oczy i otworzyli uszy i zorjentowali się, że tylko przez solidarne zorganizowanie się w ZZK mogą wraz z ogółem kolejarzy wywalczyć sobie lepszy byt i lepsze prawa.

Czerwony czasowy hamulcowy.

DEMAGOGJA, FAŁSZ I OBŁUDA MENERÓW ZDK

Masy konduktorskie zostały poruszone ostatniemi ustawami, które im „wywalczył" ich prezes poseł Wojciechowski z BB w Sejmie. Toteż wśród drużyniaków wre, jak w ulu. Oliwy do ognia dolewa i to, że udekorowani menerzy ZDK wywalczyli awanse nadzwyczajne, ale tylko dla siebie.

Aby uciszyć swoją armję maruderów i malkontentów, zwołują menerzy zgromadzenia konduktorów, na których tłumaczą swemu oświeconemu ludkowi, że to ZZK i ZKP winne, bo nie umieją bronić konduktorów. A więc poseł Wojciechowski z BB, prezes ZDK potrzebuje, aby za niego ZZK bronił konduktorów? Dobrze, że sami się do tego przyznają. Ale demagogja tych „obrońców" niema granic. Próbują terroryzować ogół konduktorów, obiecując jak w okręgu krakowskim, że tylko członkowie ZDK będą awansować, skoro zakaz awansowania zostanie cofnięty. Wnet będą twierdzić, że tylko ZDK będą pobierać godzinowo-kilometrowe.

W okręgu warszawskim jeździ p. Wojciechowski po zgromadzeniach konduktorów, referuje i zachwala nowe ustawy, które rzekomo konduktorom nie przyniosą wielkich strat. A **zmniejszenie poborów o 7 procent**, a w razie zemerytowania **dalsze kilkanaście procent**, a zniesienie do wysługi emerytalnej dla drużyn konduktorskich zaliczenia 1 roku półtorakrotnie to dla Wojciechowskiego żadne straty. Przecież on się przyczynił do wydania tych ustaw, dlatego ich krytykować nie może.

Na zgromadzeniach tych wiecie koledzy konduktorzy jakie rezolucje uchwalają członkowie ZDK? Ponieważ w Polsce „byczo" jest konduktorom, to w odpowiedzi na wydane ustawy uchwalają założyć przy kołach ZDK „Klub rodziny konduktorskiej", który to klub będzie zajmował się noszeniem „feretronów" urządzaniem zabaw i imienin dla przełożonych, a wszystko za grosze, które będzie ogół konduktorów na ten cel składał dla dobra i protekcji menerów ZDK.

NA BRUKU BEZ GROSZA

Bo subskrybowali pożyczkę narodową

Przy utrzymaniu dróg kolejowych poza bardzo małą już ilością pracowników etatowych i stałych, pracowała większa ilość tak zwanych czasowych. Niektórzy z nich przepracowali już po 15 lat i więcej, a ze względów oszczędnościowych, niemianowani byli na stałych. Płaca takiego czasowego robotnika wynosiła od zł. 2.40 do 2.80, co przy stałej redukcji dni pracy dawało możność takiemu biedakowi zarobić miesięcznie około 35 zł. Jak ci ludzie żyli, jak się odżywiali, to szkoda się trudzić opisywaniem tak ponurych obrazów, gdyż ta cyfra 35 zł. podana jako przeciętna, a w miesiącach zimowych nieosiągalna, a do tego jeszcze obskubana na różne „Przysposobienia", „Rodziny" i t. d., wystarcza.

A gdy przyszła subskrypcja Pożyczki Narodowej, to niektórzy niesumienni karjerowicze torowi i zawiadowcy, pomimo że ministerstwo wydało okólnik, aby od takich, co nie zarabiają 100 zł. miesięcznie nie brać pożyczki, różnemi obietnicami, a głównie obietnicą, że będą mieli zapewnioną stałą pracę, spowodowali, że całe masy tych nędzarzy subskrybowały. Aż tu w połowie lutego b. r., zdaje się z powodu tej sławnej ustawy scaleniowej, bo nie z braku pracy, gdyż tej jest aż za dużo, dyrekcja kolei w Krakowie **wydaliła z pracy** kilkaset tych właśnie czasowych robotników. Zwolniono ich za 14-dniowem wypowiedzeniem, a pozostające do spłacenia 4 raty pożyczki **strącono im odrazu z tej 14-dniowej zapłaty** tak, że znaleźli się na bruku **bez jakichkolwiek środków do życia.** Komentarze zbyteczne.

Kronika lwowska

(Od korespondenta „Naprzodu")

MIASTO POD WRAŻENIEM EKSMISYJ. Zapowiedziane wieści o dekrecie prezydenta wstrzymującym eksmisje lokatorów, dotychczas nie spełniły się. Toteż od 1 kwietnia Lwów żyje pod wrażeniem wstrząsających wiadomości o przeprowadzanych masowo eksmisjach bezrobotnych lokatorów. Komornicy zawaleni są nakazami eksmisyjnymi. Przeciętnie pozbawia się dachu nad głową 50 rodzin dziennie, jeśli ta akcja komorników pójdzie w tem tempie nadal, to za parę już dni we Lwowie będzie koczować kilka tysięcy ludzi pod gołem niebem. Czy to zaniedbanie załatwienia na czas tej bolączki mieszkaniowej nie jest przeciąganiem struny? I dzieje się w czasach, kiedy we Lwowie co piąty mieszkaniec jest już od szeregu miesięcy bezrobotny.

TRAGEDJA STACJI RATUNKOWEJ WE LWOWIE. Stara i dobrze zasłużona stacja ratunkowa lwowska jest w swym bycie zagrożona. Lekarze od miesięcy nie płaceni, karetki pogotowia zepsute, a czynne jeszcze, nie mają na benzynę! Praca cała rzewnemi łzami zalewa się z rozpaczy i krzyczy na cały świat — jakby to chodziło o stację ratunkową w Kulikowie. A przecież Lwów ma podobno 350 tysięcy mieszkańców, ma magistrat, radę miejską, ma tysiące związków i organizacyj rozmaitego typu, a humanitarnych także. Ma stacja ratunkowa swoją własną organizację, mającą około 600 członków. Organizacja ta ma wydział, napewno prezesa, kilku zastępców, sekretarza, skarbnika i t. d. Dlaczego organizacja **ta milczy?** Dlaczego nie przyjdzie z jakąś inicjatywą, z konkretnym planem, utworzenia dla stacji stałych i pewnych dochodów? Mimo ciężkich czasów dla stacji ratunkowej, środki zawsze się znajdą, ale trzeba się trochę ruszać, popracować, bo samym krzykiem nic się nie zrobi.

Szynków we Lwowie jest dość, one to w większości dają klientelę stacji — czy nie możnaby ich stale opodatkować na rzecz stacji? Myślimy o datkach dobrowolnych, o 2 do 5 zł. rocznie. To samo dotyczy hoteli, kawiarń, restauracyj — pozatem właścicieli realności, jednem słowem stworzenie stałych i pewnych źródeł dochodu, któryby nie był ciężarem wielkim, a jednak dla stacji rat. wydatnem.

Dałoby się to wszystko zrobić — a powinien to zrobić wydział stowarzyszenia stacji. — Więc do roboty panowie!

KS. POKRYWA NA LEWANDÓWCE SZALEJE. Szykany owieczek przez duszpasterza ks. **Pokrywę** nie ustają. Ostatnio wprowadził sobie pod dach plebanji młodą 20-letnią gospodynię i wywołuje tem wśród najbardziej sobie oddanych, głębokie zgorszenie.

I taki okaz wypowiada wojnę organizacji PPS, a ponieważ jest bezsilny wobec naszych towarzyszów, mści się jako katecheta na ich dzieciach.

Szereg obywateli z Lewandówki, mając już dosyć tych szykan, nosi się z zamiarem zmiany wyznania rzymsko-katolickiego na inne, w którem duszpasterze bardziej by odpowiadali swojemu powołaniu.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY DZIELNICY GRÓDECKIEJ! W poniedziałek 9 bm. o 7 wiecz. w lokalu ZZK (Gródecka 69) dalszy ciąg wykładu tow. Hausnera: Plan De Mana. Prosimy o liczny udział.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

NIEWYJAŚNIONA SYTUACJA TEATRÓW STOŁECZNYCH. W sprawie warszawskich teatrów miejskich sytuacja jest jeszcze w dalszym ciągu niewyjaśniona. Pod naciskiem konieczności aktorzy są skłonni utworzyć zrzeszenie, które objęłoby trzy teatry na czas przejściowy, to znaczy do 15 października br. Artyści uzależniają objęcie teatrów od gruntownego zbadania obecnego stanu finansowego teatrów, ułożenia zrównoważonego budżetu, na okres do 15 października 1934 i uzyskania ze strony komisarza miasta Warszawy, Kościałkowskiego, obietnicy w sprawie subwencyj miejskich. Narazie bowiem pozostało na sezon letni zaledwie około 50.000 złotych, których dyrektor Krzywoszewski jeszcze nie podjął. Robotnicy i aktorzy nie otrzymali jeszcze pensyj za kwiecień, oraz za występy w marcu, co wynosi około 15.000 złotych. Ponadto na rzecz ZUPU powinno być wpłacone około 14.000 zł.

NAPAD RABUNKOWY NA WSI. Dwóch uzbrojonych i zamaskowanych osobników wtargnęło przez otwór w stajni do sieni, a następnie do mieszkania Jana Marca w Porąbce Iwkowskiej, pod Brzeskiem i po sterroryzowaniu mieszkańców bronią palną zażądali pieniędzy. Gdy Marzec oświadczył, że pieniędzy nie posiada, zagrozili mu pozbawieniem życia i oddali strzał na postrach. Następnie splądrowali mieszkanie i zrabowawszy 10 złotych i pół kg. cukru, zbiegli. W toku dochodzeń ujęto sprawców rabunku. Są to: Jan i Józef Krakowscy z Jadownik. Za trzecim wspólnikiem Janem Gwiżdżem zarządzono pościg. Gwiżdż stał na czatach w czasie rabunku.

FIKCYJNY NAPAD RABUNKOWY. W komendzie powiatowej PP w Dąbrowie zgłosił się Józef Reczkowicz, rolnik z Smykowa i podał, że do jego mieszkania wtargnęło trzech osobników uzbrojonych, którzy po splądrowaniu izby i zrabowaniu 1000 złotych i karabinu wojskowego — zbiegli. Dochodzenia wykazały, że owo doniesienie o rabunku jest fikcyjne, a sprawa przedstawia się następująco: Reczkowicz sprzedał karabin znajomym, którzy jednak nie wyrównali należytości, wobec czego, chcąc się zemścić na nich i uzyskać z powrotem karabin, zmyślił powyższe doniesienie do policji. Reczkowicza aresztowano za wprowadzenie w błąd władzy.

POŻAR MAGAZYNÓW SOLNYCH W DROHOBYCZU. W nocy z czwartku na piątek wybuchł olbrzymi pożar w magazynach państwowej żupy solnej w Drohobyczu. Płomienie objęły siedm magazynów, które zostały kompletnie zniszczone wraz z 28 wagonami soli. Ponadto uległo zniszczeniu 15 wagonów soli. Straty wynoszą około 100.000 złotych. Dzięki energicznej akcji ratunkowej inne zabudowania zostały uchronione przed pożarem. Według dochodzeń pożar powstał wskutek wadliwej budowy komina lub też z powodu nieszczelności przewodu kominowego. W akcji ratunkowej brały udział wszystkie oddziały straży pożarnej powiatu drohobyckiego. W czasie akcji został ciężko ranny Michał Gębarowski, sierżant borysławskiej straży pożarnej, który przygnieciony walącą się ścianą, doznał złamania czaszki. Rannego w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala.

Z KOŃCEM KWIETNIA BLACHOWSKI OPUŚCI WIĘZIENIE. Prokuratura przy warszawskim sądzie okręgowym otrzymała już od ministerstwa sprawiedliwości akta sprawy Jana Blachowskiego, zabójcy dyrektora zakładów żyrardowskich, Koehlera. Wobec darowania przez p. prezydenta Rzpltej pozostałych jeszcze Blachowskiemu do odbycia dwóch lat więzienia, przygotowany będzie nakaz zwolnienia. Obliczono, że Blachowski wypuszczony ma być na wolność z więzienia mokotowskiego dnia 28 bm., gdyż w dniu tym rozpoczął formalnie odbywanie kary przed dwoma laty. Ze strony organizacyj robotniczych w Żyrardowie podjęte zostały starania o znalezienie dla Blachowskiego zatrudnienia.

BYŁY POSEŁ ZASĄDZONY NA DWA LATA WIĘZIENIA. Warszawski sąd okręgowy ogłosił wyrok w sprawie byłego posła ludowego Tadeusza Różańskiego, oskarżonego o popełnienie nadużyć parcelacyjnych. Proces toczył się ze względu na olbrzymi materjał i wielką ilość świadków przez przeszło dwa tygodnie. Różański skazany został na dwa lata więzienia, która to kara skonsumowaną jest całkowicie aresztem śledczym. Sprawę drugiego oskarżonego wyłączono ze względu na jego ciężki stan zdrowia.

KRONIKA

—o—

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 8 kwietnia o godzinie 7 wieczorem wyświetla kino Muzeum dla TUR szampańskie arcydzieło humoru p. t.:

„DOBROCZYŃCA LUDZKOŚCI".

Wspaniała komedja w 12 aktach o tysiącach nieprawdopodobnych sytuacyj oraz ucieszny̨ch kawałów. W roli głównej król humoru Buster Keaton, w roli jego partnerki jasnowłosa Anita Page. Przedziwne przygody człowieka, którego największem nieszczęściem było to, że był bogaty. Buster Keaton w roli miljonera, filantropa, boksera i wschodniej księżniczki. Dwugodzinny huragan śmiechu.

Ponadto doskonała komedja w 2 aktach oraz tygodnik dźwiękowy. Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR (Dunajewskiego 5), a w niedzielę w kasie kina Muzeum (ul. Smoleńsk 9).

—ooo—

KURS KRAJOZNAWCZY

Dnia 16 kwietnia rozpocznie się kurs krajoznawczy TUR, na którym wykładać będą wybitni specjaliści krajoznawstwa, geografji, geologji itp. Kurs ten będzie miał nader doniosłe znaczenie, jako przygotowanie do zbliżającego się sezonu wycieczkowego, który TUR zamierza należycie zorganizować. Szczegóły zostaną ogłoszone w dniach najbliższych. Informacyj udziela się w sekretarjacie TUR codziennie między godziną 6 a 8 wieczorem. Tamże przyjmuje się wpisy.

—ooo—

—ooo—

KOMITET ROZBUDOWY M. KRAKOWA. W sali portretowej Ratusza krakowskiego odbyło się posiedzenie pełnego komitetu R. m. Krakowa pod przewodnictwem wiceprez. inż. Skoczylasa. Na posiedzeniu tem ukonstytuował się komitet, wybierając zastępcą przewodniczącego wiceprez. m. inż. Skoczylasa. Wybrano również subkomitet, składający się z inż. Skoczylasa, ławnika dr. Radzyńskiego, prof. arch. Gałęzowskiego i rm. W. Ostrowskiego. Następnie sekretarz komitetu przedłożył sprawozdanie dotyczące działalności subkomitetu za pierwszy kwartał br. Jak z powyższego sprawozdania wynika w okresie tym zawnioskowano ogółem 51 pożyczek na łączną kwotę 218.600 złotych. Ze sfinansowanych przez Bank gospod. krajowego budów, 20 domów jest parterowych, 9 parterowych z poddaszem, 19 — I. p., 2 — I. p. z poddaszem, 1 — II. p. Z domów tych 32 znajdują się na terenie m. Krakowa, a 19 w tzw. sferze interesów m. Krakowa. Wnioski dotyczące pierwszych wynoszą łączną kwotę 158.600 zł., a drugich 60.000. Najwięcej budów finansowanych na terenie Krakowa znajduje się w dz. XVI Łobzów, bo 6 — w dz. XVII Krowodrza 5, w dz. X, XII, XIII, XIX i XXI po 3 — w dz. XI 2, oraz w dz. XIV, XV, XX i XXII po 1. Z pożyczek udzielonych na budowy w tzw. sferze interesów mieszkaniowych najwięcej bo 4 przypada na Bieżanów, po 3 na Prokocim, Bronowice Wielkie, Łagiewniki i Bronowice Małe i po 1 na Wolę Duchacką, Rakowice i Prądnik Biały. Ogólne koszty wymienionych domów wyniosą około 1,051.541 po odjęciu więc funduszów pożyczkowych w kwocie 218.600 zł. inicjatywę prywatną określić można na około 832.941 zł. Według zawodów pożyczkobiorców statystyka przedstawia się następująco: 25 pracowników państwowych i samorządowych, 14 rzemieślników, 2 wojskowych, 10 innych (zawody wolne, robotnicy). Sprawozdanie powyższe przyjęło do zatwierdzającej wiadomości. Następnie komitet uchwalił przedłożyć Bankowi gospod. kraj. wnioski na udzielenie dalszych pożyczek, a to z kredytów przeznaczonych na budowy domów blokowych 15 petentom w łącznej kwocie 197.000 oraz z kredytów na drobne budownictwa 47 petentom w łącznej kwocie 177.600 zł. Szczegółowe sprawozdanie z rozdziału tych ostatnich pożyczek będzie ogłoszone po zatwierdzeniu wniosków kredytowych przez Bank gospod. krajowego. Pozatem załatwiono sprawy, związane z programem rozbudowy m. Krakowa na cele drobnego budownictwa mieszkaniowego.

OFIARY NA BUDOWĘ MUZEUM NARODOWEGO. W dalszym ciągu ofiarowali na budowę Muzeum Narodowego w Krakowie: Krakowskie Towarzystwo Ubezpieczeń „Florjanka" S. A. zł. 3.000, Bracia Borkowscy Zakłady Elektrotechniczne S. A. Warszawa zł. 600, wydział powiatowy Jasło zł. 500, „Tehag" Tow. Handlowe Katowice zł. 300, dr. T. Miksiewicz zł. 300, Standard-Nobel Sp. akc. Warszawa zł. 250, W. Strakosz zł. 200, Zakłady przemysłowo-naftowe „Jasło" w Jaśle zł. 100, elektrownia Bielsko-Biała zł. 100, Podgórska Spółdzielnia Kredytowa zł. 100, urzędnicy państwowego nadleśnictwa Gniewkowo zł. 50, dr. Wincenty Bogdanowski zł. 50, sekretarjat wojew. komitetu BBWR za znaczki propagandowe zł. 73 gr. 30, starostwo powiatowe Ropczyce za znaczki propagandowe zł. 56, komitet miejski BBWR za znaczki propagandowe zł. 31, apteka Sternbacha zł. 25, kasa dyrekcyjna kolei państwowych zł. 10, Koło Tow. Szkoły Ludowej Liszki zł. 15, Müller i Jędrzejowski przedst. techn. zł. 10, elektrownia miejska za znaczki propagandowe (7 razy) zł. 9'90, Antoni Pająk (Biała) zł. 5. Na bal w salach Muzeum Nar., który się nie odbył, złożyli w dalszym ciągu: dr. Józef Abend zł. 10, dr. Witold Sygicricz zł. 5, Róża Łubieńska zł. 5, dr. Marjan Spiss zł. 5, dr. Bernard Kupczyk zł. 5, Emma Jadwiga Pauli zł. 5 — łącznie wpłynęło za bilety na bal zł. 1.540.

ŁABĘDZIE PRZYLECIAŁY. Na plantach w uroczym zakątku naprzeciw ul. Basztowej napełniła się wodą sadzawka, a fontanna bije wysoko ze środka stawu, mieniąc się tęczą barw do promieni słonecznych. „Przyleciały' już także łabędzie — z ogrodu zakładów miejskich plantacyjnych, gdzie przebyły długie miesiące zimowe. Jest to para rosłych pięknych łabędzi, zadowolona, że wreszcie znalazła się na wolności. Odnowiono im budkę, w której zaczynają gospodarować. — Na wysepce dzikie kaczki zajęte oglądaniem szałasów urządzonych dla nich, przeraźliwie krzyczą, wyrażając w ten sposób radość swą, że „zjechały na letnisko". Na mostku gromada dzieci przypatruje się ptactwu wodnemu, rzucając do wody kawałki chleba. Gromady gołębi urządziły sobie kąpielisko na brzegu sadzawki i pluskają się w wodzie wraz z wróblami ku wielkiej uciesze naszych milusińskich.

OCHRONA PLANT. Zarząd miejski przypomina przepisy rozporządzenia o ochronie plant i ogrodów miejskich. W myśl tych przepisów należy na plantach i w ogrodach miejskich zachowywać się w sposób wykluczający wszelkie uszkadzanie urządzeń plantacyjnych. Zakazane jest zaśmiecanie i zanieczyszczanie plant i ogrodów. Planty i ogrody przeznaczone są wyłącznie dla ruchu pieszego, jeżdżenie wozami, rowerami itp. jest wzbronione. Psy należy stale wodzić na smyczy. Nad przestrzeganiem tych przepisów czuwać będą organa zarządu miejskiego i policji państwowej, a niestosujący się do nich będą surowo karani.

DALSZE NASILENIE ZACHOROWAŃ NA ODRĘ. W wydziale IX dla spraw sanitarnych zarządu miejskiego miasta Krakowa zgłoszono od dnia 1 do 7 bm. następujące choroby zakaźne: błonica 1 wypadek, płonica 5 wypadków, odra 80 wypadków, róża 4 wypadki, różyczka 3 wypadki, mumps 5 wypadków, ospa wietrzna 5 wypadków.

KOŁO KRAKOWSKIE ZWIĄZKU LEKARZY KAS CHORYCH odbyło 5 kwietnia walne zgromadzenie, na którem został wybrany następujący zarząd: prezes dr. Medyński Władysław, wiceprezesi dr. Ameisen Aleksander i dr. Staszkowski-Niewola Jan, sekretarze dr. Szczeklik Edward i dr. Oszast Zbigniew, skarbnicy dr. Trzebicka Stefanja i dr. Nüssenfeld Józef; członkowie zarządu dr. Ciećkiewicz Marjan, dr. Czapnicki Henryk, dr. Liwszyc Stanisław i dr. Merz Alfred; zast. członków zarządu dr. Biernacki Henryk, dr. Godlewski Wacław i dr. Szancenbach Jan; komisja rewizyjna dr. Glassner Roman, dr. Jurkowicz Ignacy i dr. Redo Aleksander.

DYŻURY LEKARZY 8 kwietnia dzień: Dr. Bleiweis Józef (Lelewela 4), Dr. Goldschmied Aleksander (Jabłonowskich 3 tel. 100-51), Dr. Kelhofer Artur (Al. Krasińskiego 4), Dr. Rychwicki Włodzimierz (św. Tomasza 29). 8 kwietnia noc: Dr. Hochbaum Ignacy (Dwernickiego 4 tel. 149-46), Dr. Kleczek Stanisław (Szlak 20), Dr. Krasoń Hieronim (Al. 3 Maja 5 tel. 163-13), Dr. Kurz Zygmunt (Sandomierska 5 tel. 116-40).

9 kwietnia noc: Dr. Gradziński Adam (Starowiślna 20 tel. 139-75), Dr. Jurkowicz Amalja (Wrzesińska 9 tel. 134-80), Dr. Nowak Tadeusz (Józefitów 21), Dr. Ralski Lesław (Zyblikiewicza 5.

HAZARD NA ULICACH KRAKOWA. Od kilku tygodni jacyś osobnicy ustawiają stoliki na najruchliwszych ulicach naszego miasta i rozkładają na nich loteryjki liczbowe lub inne gry, uprawiając w ten sposób hazard. Publiczność zachęcona nadzieją wygrania — przegrywa. Często przychodzi do awantur, gdy naiwny gracz przegra wszystkie pieniądze. Największą taką „jaskinią gry" na wolnem powietrzu jest placyk naprzeciw kościoła Karmelitów pod murami koszar wojskowych przy ul. Karmelickiej. Władze miejskie usiłowały kilkakrotnie usunąć właścicieli „stolików szczęścia", ale były bezsilne. Posiadają oni pozwolenia z województwa na uprawianie gry. Również w jednym ze sklepów przy ul. Grodzkiej urządzono „dom gry". Ustawionych jest tam kilka stolików z ruletkami i innemi grami hazardowemi. Powodzenie jest wielkie — ludzie przegrywają. Wstęp do „domu zabaw" wolny — widnieje napis na drzwiach sklepu, ale wychodzący z niego klną siarczyście, że dali się okpić i stracili pieniądze. Spodziewamy się, że władze wojewódzkie cofną pozwolenia na wykonywanie hazardu, którego ofiarą padają przeważnie najbiedniejsi ludzie.

STRASZNA ŚMIERĆ ROBOTNIKA KOLEJOWEGO. Wczoraj po godzinie 10 przedpołudniem na dworcu kolejowym zdarzył się straszny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć robotnika kolejowego. Stanisław Faryna (lat 24) robotnik kolejowy, zajęty przy torze, został potrącony przez nadjeżdżający pociąg. Potrącenie było tak fatalne, że Faryna doznał zmiażdżenia głowy i poniósł śmierć na miejscu. Na miejsce wypadku przybyło pogotowie ratunkowe, które stwierdziło zgon nieszczęśliwego robotnika. — Po oględzinach zwłok przez komisję sądowo-lekarską przewieziono je do Zakładu medycyny sądowej. Straszny ten wypadek wywołał na dworcu wśród obecnych przygnębiające wrażenie.

GŁODÓWKA OLEJNICZAKA. Bolesław Olejniczak, którego proces o zabójstwo rozpocznie się za kilka dni, rozpoczął onegdaj głodówkę i piąty dzień nie przyjmuje żadnych pokarmów, prócz płynów. Jako przyczynę głodówki podaje on brak jakiejkolwiek wiadomości od rodziców, mieszkających w Brzeżanach. Długotrwała głodówka mogłaby wycieńczyć siły Olejniczaka do tego stopnia, że prowadzenie rozprawy byłoby uniemożliwione.

ARESZTANT USIŁOWAŁ ODEBRAĆ SOBIE ŻYCIE. Wczoraj przed godziną 10 przedpołudniem wezwano pogotowie ratunkowe do aresztów miejskich przy ul. Skawińskiej, gdzie aresztant Tadeusz Chwostek (lat 19) z Zawiercia w zamiarze samobójczym zadał sobie kilka ran ciętych na piersich. Lekarz pogotowia opatrzył rany i pozostawił desperata w aresztach.

ZNOWU KRADZIEŻ NA DWORCU TOWAROWYM. W nocy z 5 na 6 bm. dostali się nieznani sprawcy do zamkniętego wagonu na dworcu towarowym i skradli dwa worki orzechów laskowych o wadze 108 kg. i sześć skrzynek daktyli, wagi 50 kg. Wartość skradzionego towaru wynosi około 550 złotych. Dochodzenia celem wykrycia sprawców kradzieży w toku.

SZCZUR PIWNICZNY. Do magazynu, znajdującego się w piwnicy przy ul. Ogrodowej 3, włamano się przez oderwanie skobla przy drzwiach. Skradziono tam artykuły spożywcze i naczynia kuchenne na szkodę Wolfa Frühendlera. — Jako sprawcę tej kradzieży aresztowano 24-letniego Jana Malika.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w niedzielę popołudniu doskonała komedja W. Ellisa „Prawie noc poślubna". Wieczorem powtórzenie wesołej farsy M. Braddela „Chcę właśnie ciebie".

„TANNHÄUSER" Z ADĄ SARI I OTTONEM MACHĄ. Jutro w poniedziałek daje opera krakowska poraz ostatni w bieżącym sezonie wspaniałe dzieło R. Wagnera „Tannhäuser" z gościnnym występem znakomitych śpiewaków Ady Sari w partji Elżbiety i Ottona Machy, tenora opery królewskiej w Hadze i oper zagranicznych, w partji tytułowej.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA daje dziś na przedstawieniu popołudniowem poraz ostatni o godzinie 3'30 sztukę ludową w trzech aktach ze śpiewami i tańcami Dominika „Prawdziwa miłość" („Ojcowizna"), nagrodzoną na konkursie we Lwowie, a na wieczorowem o godzinie 7'30 bardzo zabawną i wesołą operetkę w trzech aktach z muzyką Ziehrera „Wesoła dwójka".

STOWARZYSZENIE MŁODYCH MUZYKÓW W KRAKOWIE urządza dziś w niedzielę o godzinie 5 popołudniu audycję, poświęconą muzyce tanecznej. Wykonawcy: Halina Ekierówna, Jan Ekier (fortepian), Stanisława Żurawska (śpiew). Wstęp wolny. Garderoba 50 groszy.

ODCZYTY i ZEBRANIA

OCHRONA MATKI W KODEKSIE KARNYM. Ósmy odczyt z cyklu odczytów, urządzanych przez Towarzystwo krzewienia świadomego macierzyństwa i reformy obyczajów pod powyższym tytułem wygłosi dr. Maksymiljan Kornreich jutro w poniedziałek o godzinie 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa przy ul. Pańskiej 7. Wstęp 20 groszy, dla człołnków wolny.

WAŻNE BADANIA I ODKRYCIA CENNYCH ZABYTKÓW W KOŚCIELE MARJACKIM. W poniedziałek 9 bm. odbędzie się w sali kinowej Muzeum przemysłowego (ul. Smoleńska 9) siódme zebranie naukowe Towarzystwa miłośników historji i zabytków Krakowa, na którem kustosz Muzeum Narodowego dr. Zbigniew Bocheński wygłosi odczyt pod tytułem „Obrazy G. B. Pittoniego w kościele N. P. Marji w Krakowie“, bogato ilustrowany przeźroczami z dzieł znakomitego settecentysty włoskiego. Odczyt poprzedzi dr. J. Dobrzycki omówieniem życia i działalności ks. Hjacynta Łopackiego, archiprezbitera Marjackiego (1723—1761). Po odczycie dyskusja i wnioski w aktualnych sprawach krakowskich. Wstęp bezpłatny i wolny dla wszystkich. Początek o godzinie 18'30.

„WOJNA ŚWIATOWA W LITERATURZE EUROPEJSKIEJ“. Odczyt na temat powyższy wygłosi (z ramienia powszechnych wykładów Uniwersytetu Jagiellońskiego) znany literat p. Adam Polewka we wtorek 10 bm. w Związku zawodowym pracowników umysłowych (ul. Sławkowska 6, I piętro). Początek o godzinie 7'45 wieczorem. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

POSIEDZENIE NAUKOWE KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO (ul. Radziwiłłowska 4) odbędzie się we środę 11 bm. o godzinie 20. Porządek dzienny: 1) Pokazy przypadków z oddziału ginekologiczno-położniczego szpitala św. Łazarza: ordynator doc. dr. Szymanowicz; 2) dr. Jakób Syrok wygłosi wykład pod tyt. „Choroby infekcyjne i układu nerwowego a patogeneza paradentozy — leczenie ropienia i zaniku dziąseł“.

—ooo—

SPORT

MECZ BOKSERSKI RUCH (Wielkie Hajduki) WISŁA
Dziś w niedzielę odbędzie się mecz bokserski między znaną drużyną Ruch (Wielkie Hajduki) a Wisłą. Obie drużyny wystąpią w swych najlepszych składach. Zawody odbędą się w sali Sokoła, ul. Piłsudskiego (Wolska) o godzinie 7 wieczorem.

TELEGRAMY

—o—

JESZCZE NIEMA DEKRETU O WSTRZYMANIU EKSMISYJ

Warszawa, 7 kwietnia (telef. wł. „Naprzodu“). Dekret o wstrzymaniu eksmisyj bezrobotnych z małych mieszkań do dziś nie ukazał się. Podobno ma się ukazać dopiero w przyszłym tygodniu.

DEKRET O UJEDNOSTAJNIENIU WALUTY

Warszawa, 7 kwietnia (telef. wł. „Naprzodu“). W departamencie obrotu pieniężnego ministerstwa skarbu są na ukończeniu prace nad dekretem o ujednostajnieniu waluty (tj. przemiana zobowiązań dolarowych na złote). Ostateczne zredagowanie dekretu nastąpi po powrocie wiceministra skarbu p. Koca z Londynu, któryto powrót spodziewany jest dzisiaj.

NOWY POSEŁ BB

Warszawa, 7 kwietnia (telef. wł. „Naprzodu“). W miejsce zmarłego posła BB dra Stroynowskiego wchodzi do Sejmu z okręgu 51 (Lwów powiat) rolnik Fedyszyn, Ukrainiec sanacyjny.

DOLAR

Warszawa, 7 kwietnia (telef. wł. „Naprzodu“). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'27 zł. za dolara. Bank Polski płacił 5'25 zł.

—ooo—

NARZUCONY „BURMISTRZ“ WIEDNIA

Wiedeń, 7 kwietnia. Rada ministrów mianowała tymczasowego komisarza rządowego, ministra z ramienia partji chrześcijańsko - społecznej Schmitza burmistrzem Wiednia. Nominacja 3 wiceburmistrzów nie została dokonana, ponieważ w sprawie obsady tych stanowisk nie osiągnięto jeszcze porozumienia między Heimwehrą a partją chrześcijańsko-społeczną.

ZGON B. CESARSKO-NIEMIECKIEGO MINISTRA WOJNY

Berlin, 7 kwietnia. W Muelheim nad Ruhrą zmarł dziś generał von Einem w 81 roku życia. W latach 1903—1909 był on pruskim ministrem wojny, przeprowadzając w armji niemieckiej szereg zarządzeń natury organizacyjnej i zbrojeniowej. Wprowadził on w armji niemieckiej nowy typ karabinu, oraz przygotował sprawę produkcji moździerzy 42-centymetrowych. Podczas wojny dowodził na froncie francuskim 7 korpusem, a później 3 armją.

Przed zbadaniem zbrojeń Niemiec Francja nie zgodzi się na rozbrojenie

Paryż, 7 kwietnia. Socjalistyczny „Populaire“ donosi, że przed dokładnem ustaleniem stanu zbrojeń Niemiec Francja nie zgodzi się na podpisanie jakiejkolwiek konwencji rozbrojeniowej. Francja ma zażądać, aby obecny stan zbrojeń niemieckich został zbadany przez komisję utworzoną z przedstawicieli sztabów generalnych wszystkich zainteresowanych państw.

Londyn, 7 kwietnia. Nota francuska będąca odpowiedzią na zapytanie rządu angielskiego z dnia 28 marca w kwestji gwarancyj rozbrojeniowych wręczona została dziś w Foreign Office, gdzie sir John Simon odrazu zaznajomił się z jej treścią. Wedle Reutera w nocie swej rząd francuski zaznacza, że godzi się na pewne dozbrojenie Niemiec, jednakże pod warunkiem, że sprawa ta rozstrzygnięta zostanie przez konferencję rozbrojeniową.

Paryż, 7 kwietnia. Przewodniczący konferencji rozbrojeniowej Henderson złożył dziś francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych Barthou wizytę, w toku której omówione zostały kwestje związane z konferencją rozbrojeniową. Barthou zapewnił Hendersona, że delegacja francuska poprze ewentualny wniosek zwołania komisji głównej konferencji rozbrojeniowej na 23 maja. Opuszczając Quai d'Orsay, Henderson oświadczył, że jest z dzisiejszej rozmowy z ministrem Barthou bardzo zadowolony, podkreślając, że była to „pożyteczna rozmowa“. Popołudniu Henderson wyjechał do Genewy.

—ooo—

Kto najął morderców Prince'a?

Paryż, 7 kwietnia. Prowadzący dochodzenia w sprawie tajemniczego morderstwa dokonanego na osobie radcy sądowego Prince'a, komisarz policji Bonny oświadczył wobec przedstawicieli prasy, że mimo iż prasa zarzuca mu pozostawanie w stosunkach ze sprawcami mordu — będzie sprawę prowadził w dalszym ciągu i ręczy, że doprowadzi ją do wyjaśnienia zbrodni. Bonny wyraził następnie przekonanie, że aresztowani: Carbone, Lussat i Spirito są mordercami Prince'a. Sprawa ta dla niego nie ulega kwestji. Nie ma też żadnego znaczenia dostarczone przez nich alibi, które zresztą w wielu punktach sprzeczne jest z sobą. Bonny zaznacza, że chodzi mu jedynie o wyjaśnienie, na czyje polecenie ci trzej dokonali morderstwa. Ma on nadzieję, że najdalej za 2 tygodnie uda mu się sprawę rozwiązać, tembardziej, że już jest na dobrym tropie.

Katastrofa żywiołowa w Norwegji

40 LUDZI POCHŁONIĘTYCH PRZEZ FALE MORSKIE

Oslo, 7 kwietnia. W Tafjordzie w pobliżu Aalesund w południowo-zachodniej Norwegji wydarzyła się wielka katastrofa, która pociągnęła za sobą znaczniejsze ofiary w ludziach. Wskutek oberwania się olbrzymiej ściany skalnej, która wpadła do morza, powstała olbrzymia fala, która nagle wdarła się wgłąb fjordu, niszcząc znaczną ilość domów. Jak dotąd zdołano ustalić, około 40 osób zostało porwanych do morza, gdzie ponieśli śmierć.

Oslo, 7 kwietnia. W sprawie katastrofy żywiołowej w Ta-fjordzie nadchodzą dalsze szczegóły. Wedle zeznań naocznych świadków o godz. 3 w nocy mieszkańcy fjordu usłyszeli potężny huk, który zerwał śpiących na równe nogi. Zanim zdołano się zastanowić co mogło spowodować tak silny huk, posłyszano gwałtowny szum, a równocześnie nadpłynęła pierwsza fala morska, która jednak nie była zbyt groźna. Dopiero następne fale poczęły wdzierać się gwałtownie wgłąb lądu, niszcząc po drodze i unosząc z sobą łodzie i sprzęt rybacki, oraz domy i zabudowania ludzkie. Powstała straszna panika, lecz nikt nie wiedział w jaki sposób szukać ocalenia siebie i swoich najbliższych. Dokonawszy dzieła zniszczenia, wzniecone od spadającej do morza ściany skalnej fale poczęły się uspokajać. Wielu ludzi porwanych przez fale wyratowało się na brzeg, jednak pozostała liczba ofiar jest mimo to znaczna i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nie jest mniejsza, niż pierwotnie donoszono. Wedle dotychczasowych obliczeń poniosło śmierć 40 osób, w tem 11 mężczyzn, 12 kobiet i 17 dzieci. Około 30 domów zostało zniszczonych. Straty materjalne są bardzo duże. Jest to największa katastrofa, jaka nawiedziła Norwegję od 1905 r. Władze przystąpiły do akcji ratunkowej.

—ooo—

HITLER KOKIETUJE JUGOSŁAWJĘ

Belgrad, 7 kwietnia. Bawiący na wywczasach w Dubrowniku (Raguza) przywódca oddziałów szturmowych Roehm udzielił przedstawicielom „Polityki“ i Wreme“ wywiadu, w którym oświadczył, że pobyt jego w Dubrowniku ma charakter ściśle prywatny i nie ma nic wspólnego z kombinacjami podawanemi przez prasę zagraniczną. Roehm poruszył także kwestję stosunków między Jugosławją a Niemcami i podkreślił, że między temi dwoma państwami żadnych tarć nigdy nie było, oraz wyraził nadzieję, że w przyszłości zacieśnią się jeszcze bardziej stosunki jugosłowiańsko-niemieckie.

USPOKOJENIE W HISZPANJI

Madryt, 7 kwietnia. Rząd hiszpański zniósł stan wyjątkowy wprowadzony przed kilku tygodniami w całym kraju, wychodząc z założenia, że obecna sytuacja polityczna umożliwia już rządowi utrzymanie ładu wewnątrz kraju przy pomocy zwyczajnych ustaw. Rząd zapowiada, że wzmagające się w ostatnich czasach wypadki podpalań kościołów będzie ścigał z całą energją i surowością. Jak słychać, nuncjusz papieski ma wrócić do Madrytu w najbliższych dniach.

ANGLJA NIE PŁACI CAŁEGO DŁUGU AMERYCE

Londyn, 7 kwietnia. „Daily Telegraph“ donosi, że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa rząd angielski także czerwcową ratę długów wojennych zapłaci Stanom Zjednoczonym jedynie tylko częściowo, podobnie jak w roku ubiegłym.

JAPONJA ZAPOWIADA DALSZĄ INWAZJĘ DO CHIN

Moskwa, 7 kwietnia. Wedle doniesień z nad granicy chińskiej, ponad Kałganem ukazało się wczoraj 6 japońskich samolotów wojskowych, które poczęły rzucać ulotki, zapowiadające rychłe obsadzenie miasta przez wojska japońskie. Gdy z baterji przeciwlotniczej oddano kilka strzałów, samoloty japońskie rzuciły szereg bomb, które jednak nie wyrządziły żadnej szkody. Później samoloty odleciały w kierunku wschodnim.

UPADEK HANDLU ZAGRANICZNEGO AMERYKI

Nowy Jork, 7 kwietnia. Doradca prezydenta Roosevelta w sprawach handlu zagranicznego, George Peek wygłosił wczoraj przez radjo przemówienie, w którem wskazał na katastrofalną sytuację amerykańskiego handlu zagranicznego. Peek oświadczył, że od roku 1929 Stany Zjednoczone straciły 75 procent swego wwozu zagranicznego. W roku ubiegłym wywóz zagraniczny Anglji przewyższał wywóz Stanów Zjednoczonych, co się zdarza poraz pierwszy od 20 lat. Peek proponuje utworzenie rządowego biura clearingowego, którego zadaniem byłoby wzmożenie handlu zagranicznego Stanów Zjednoczonych.

Szablon i mechanizacja spraw o eksmisję

Uważamy za nasz obowiązek zwrócić uwagę na niebezpieczne zjawisko, na tendencję sądów w wyrokowaniu w sprawach, które obecnie urastają do skali katastrofalnej — w sprawach o eksmisję.

Istnieją pewne oddziały sądu grodzkiego w Warszawie i pewien wydział odwoławczy sądu okręgowego, gdzie stawanie w charakterze pełnomocnika lokatora w procesie eksmisyjnym jest zadaniem zupełnie beznadziejnem.

Podamy kilka faktów i szczegółów: lokator, stolarz, pozwany o eksmisję, przedstawia rachunki za roboty, wykonane przezeń u właściciela domu i żąda potrącenia z komornem zaległem; wyrok — eksmisja; wniosek o potrącenie oddalony.

Lokator tłomaczy się, że zgodnie zresztą z poglądem Sądu Najwyższego, nie płaci dlatego, że mieszkanie jest kompletnie zrujnowane, że bezskutecznie upomina się o gruntowny remont; zgłasza przeciwko skardze o eksmisję, swoją skargę wzajemną o zobowiązanie gospodarza do remontu; sąd nie przyjmuje pretensji wzajemnej lokatora, gdyż... nie ma ona związku ze skargą główną: wyrok-eksmisja.

Prawo powiada, że brak pracy i nędza wyjątkowa wyłączają orzeczenie eksmisji; sądy grodzkie i okręgowy przeszły nad tym punktem prawa i wbrew prawu do porządku dziennego i orzekają eksmisję.

Ustawa o ochronie lokatorów stanowi, że sądowi wolno DWA RAZY odroczyć eksmisję po 6 miesięcy, w razie udowodnienia ciężkich warunków materjalnych lokatora; sądy b. rzadko w całym zakresie stosują ten przepis, uzależniając odroczenie eksmisji od wydania specjalnych rozporządzeń; zaś zastosowanie rozporządzenia specjalnego odnosi się do tych wypadków, gdy normalnie przewidziane (2 razy po 6 miesięcy) odroczenie zostało już wyczerpane — a sądy w b. rzadkich tylko wypadkach stosują normalne 6-miesięczne odroczenia z art. 23 ustawy o ochronie lokatorów.

Przepis prawa, iż sąd odwoławczy może nie dopuścić nowego dowodu, jest komentowany w ten sposób, że sądowi nie wolno dopuścić nowego dowodu i najsłuszniejsze wnioski dowodowe przepadają, dlatego, że strona zapomniała lub niedostatecznie uświadomiona, nie powołała się na ten dowód w sądzie grodzkim.

Cała kwintesencja procesu o eksmisję w sądzie odwoławczym sprowadza się do pytania: ile lokator zalega? nie płaci? — a zatem eksmisja bez wgłębiania się w to, czy słuszne były przyczyny niepłacenia, w jakim stopniu było to wywołane brakiem pracy lub nędzą. Eksmisja, eksmisja, eksmisja...

Stwierdzamy fakt: życie społeczne wytwarza w najszerszych warstwach przywiązanie do samej formy prawnej; pozwany chce mieć możność obrony, chce czuć, że jest równoprawną stroną w procesie. Nawet sama iluzja, że się ma możność formalnej obrony, jest pewnego rodzaju satysfakcją.

Ale odrzucanie najbardziej słusznych i uzasadnionych wniosków dowodowych pozwanego prosto z mostu, stałe i systematyczne orzekanie odrazu na pierwszem posiedzeniu eksmisji, tak jakby chodziło przynajmniej o postępowanie w trybie doraźnym, budzi w szerokich masach słuszne rozgoryczenie, podkopuje elementarne poczucie prawa i dowiadczalnie poucza je, że równouprawnienie w procesie jest tylko fikcją.

ZYGMUNT EPSTEIN.

Polityka ludnościowa a świadome macierzyństwo

III.

Nieco statystyki. Wnioski

Najbardziej ściśle naukową podstawą *regulacji urodzeń* powinna być: 1) statystyka przyrostu naturalnego, i 2) liczba *śmiertelności niemowląt*, oraz 3) liczba dokonywanych *sztucznych poronień*.

W Polsce dużo się rodzi i dużo umiera, szczególnie niemowląt, a liczba poronień sztucznych jest zastraszająco wielka! Statystyka ludności Polski w zestawieniu z innemi krajami tak się przedstawia.

PRZYROST NATURALNY LUDNOŚCI W EUROPIE W 1932 ROKU.

Na 1000 ludności: w Polsce 14, w Anglji 3,3, we Francji 1,5, w Niemczech 4,3, we Włoszech 9,1.

A więc w Polsce przybywa rocznie przeszło 4 razy więcej, niż w Anglji, 12 razy więcej niż we Francji, 3 razy więcej niż w Niemczech, 1½ raza więcej niż we Włoszech.

W 1921 r. było w Polsce	27 milj. 200 tys.	mieszkańców
„ 1933 „		32 milj. 100 tys.	„
„ 1931 „		32 milj. 600 tys.	„

a więc w Polsce rocznie przybywa ½ miljona ludności.

Czy Polska może temu potężnemu przyrostowi podołać?

Dawniej ratowała emigracja; rocznie musiało wychodzić ze swego kraju 250 tys. ludzi: 150 tys. do Ameryki—Kanady, 100 tys. do Francji i do Niemiec. Teraz kryzys: wszystkie granice zamknięte dla emigracji, — stąd jeszcze większe bezrobocie, nędza, zbrodnie, choroby i samobójstwa.

W POLSCE JEST OGROMNA ŚMIERTELNOŚĆ NIEMOWLĄT.

W Europie na 100 żywo urodzonych umiera, nie doczekawszy 1 roku życia: najmniej w Norwegji, Szwecji i Danji — 5 do 6%, następnie idzie Francja, Finlandja, Łotwa — 9%, potem Belgja — 10%, Włochy—12%, wreszcie w Polsce umiera 14 do 15% w miastach większych, a w małych i po wsiach aż 20%, czyli 5-ta część umiera.

Poco tyle cierpień matek? które rodzą, karmią i wychowują! — lepiej mniej rodzić i w lepszych wychowywać warunkach. Wartość narodu zależy nie *od ilości*, ale *od jakości* jego obywateli.

***

Reakcyjne pisma nasze krzyczą na alarm, że Polska się wyludnia, bo w 1933 r. przyrost naturalny zamiast ½ miljona wynosił 499,875 osób. To chyba wystarcza aż nadto na te strasz ne czasy kryzysu, nędzy i bezrobocia! Wszędzie zresztą obecnie wstrzymują się kraje od nadmiernego rozrostu, nawet ta bogata, przemysłowa Anglja wykazuje zmniejszenie przyrostu w 1933 r. *o 70 tysięcy osób*, t. j. zamiast 155 tys. przybyło 84,300, co daje dwa razy większą zniżkę, niż u nas.

Mamy więc niezadowolonych, a nawet wrogów naszej akcji, dotyczącej regulacji urodzeń, ściślej mówiąc — wrogów praktycznego organizowania instytucji *Świadomego Macierzyństwa*. A wśród tych wrogów pierwsze miejsce zajmuje *kler katolicki*, czego mamy wybitne dowody już nietylko w nieprzyjaznych dla nas wystąpieniach kleru na swoim terenie, to jest na ambonie i w konfesjonale, ale niedawno odbyty w Warszawie zjazd biskupów 20 i 21 lutego, listem pasterskim Episkopatu Polskiego potępił cały ruch, dotyczący regulacji urodzeń, w szczególności świadome macierzyństwo, dążące do ograniczenia swego potomstwa, stosownie do sił, zdrowia i warunków ekonomicznych i społecznych danej rodziny. Wszystkie zasadnicze podstawy ograniczenia swego potomstwa — biskupi nazwali: *ucieczką od dziecka, grzesznem nadużywaniem małżeństwa*. I srogim głosem wołają: „napiętnować musimy świadome macierzyństwo; są to dążenia do uprawiania grzechu". Biskupi zgadzają się „na uczciwą wstrzemięźliwość w pożyciu małżeńskiem", ale nie wolno gwałcić aktu naturalnego. Zdumiewać nas musi to wdzieranie się urzędników kościoła do alkowy małżeńskiej, szczególniej tych, którym nie wolno zakładać rodziny, którzy żyć muszą w egoizmie celibatu.

Drugim wrogiem regulacji urodzeń są *militaryści*, którzy twierdzą, że barbarzyńskie wojny między narodami nigdy nie przestaną istnieć, że pacyfizm i cała jego humanitarna ideologja — to tylko mrzonki; że trzeba mieć silne wojsko i na armję wydawać ⅓ całego państwowego budżetu, jak czynią dotąd wszystkie rządy faszystowskie, które, by utrzymać władzę, opierają się na własnym krajowym militaryzmie.

Następnie idą *reakcjoniści, nacjonaliści, szowiniści:* jedni trzymają się zasad kleru, drudzy militarystów.

Wreszcie idzie ostatni wróg ograniczania potomstwa, głównie wśród rzesz pracowniczych i wśród proletarjatu miejskiego i wiejskiego, to *kapitalizm*. Wielki przemysł i ta cała „elita" finansowa, żyjąca z krwawej pracy proletarjatu, woli, żeby rodzina robotnika, czy chłopa była liczna, by ludzie ci obarczeni nadmiernemi obowiązkami rodzinnemi, pod grozą głodu, zmuszeni byli jak najtaniej sprzedawać swą siłę roboczą, by w swej nędzy i przeludnieniu byli nieuświadomieni i nie rozumieli doniosłości walki klasowej.

W tych wszystkich kategorjach naszych wrogów nie trudno znaleźć czysto egoistyczne pobudki potępienia idei regulacji urodzeń.

Ale właśnie dlatego, że kobiety są równouprawnione, to łatwiej intelektualnie się podnoszą i odsuwają od wpływów klerykalnych. I psychoza militarystyczna, podniecana przez przemysł wojenny i przez tych, którzy na wojnach lub na utrzymaniu napięcia grożącej wojny, robią dobre interesy, — i tą groza przestaje być dla kobiet nakazem rodzenia dzieci na mięso armatnie i na ofiary gazów trujących.

I oto — już nietylko kobieta z burżuazji i ta wykształcona, — ale i *kobieta z proletarjatu* budzi się i wyrywa ze swej strasznej niewoli seksualnej i rozrodczej — i woła: *precz z przesądem!* nie chcemy być niewolniczemi maszynami do rodzenia potomstwa ponad nasze siły fizyczne, ponad nasze warunki zdrowotne i materjalne! Wyrywamy się z *przymusowego macierzyństwa* — i pragniemy tylko *macierzyństwa świadomego*, które nam da szczęście rodzinne i dobrobyt społeczny, które jest dziejową koniecznością ludzkości!

DR. J. BUDZIŃSKA-TYLICKA.

„Dobrowolna "pożyczka

Mamy do zanotowania jeszcze jeden przykładzik ilustrujący metody pożyczkowe, co do t. zw. Pożyczki Narodowej.

Pewna pani, mieszkająca stale w Warszawie, podpisała wraz z innymi pożyczkę na kilkaset złotych. Gdy zbliżał się termin płatności jednej z rat, pani owa musiała wyjechać na prowincję, na przeciąg kilku dni.

Pobyt jej na prowincji przedłużył się, wskutek czego nie mogła wrócić do stolicy tego dnia, kiedy upływał ostateczny termin wpłacania raty. Zwróciła się więc do Izby Skarbowej w Łodzi, chcąc tam wpłacić przypadającą od niej sumę pieniędzy. Tam odpowiedziano jej, że ponieważ deklarowała w Warszawie, więc i w Warszawie musi płacić.

Natychmiast po powrocie do Warszawy, zanim zdążyła zanieść pieniądze do kasy PKO, zjawił się u niej w domu przodownik policji z zapytaniem, dlaczego dotychczas nie wpłaciła raty pożyczki. Gdy zdziwiona tego rodzaju wywiadem, odmówiła udzielenia informacji i zapytała, kto zainteresował się tą sprawą, przodownik odpowiedział:

„Nie wiem, proszę pani, do komisarjatu mego przysłano polecenie, abym zapytał panią".

Dziwna to „pożyczka" w której policja interesuje się, dlaczego subskrybent nie płaci przypadających od niego sum

Młodzi! do szeregu!

W dniu 15 kwietnia — Wasze zgromadzenia

Z inicjatywy CENTRALNEGO WYDZIAŁU MŁODZIEŻY P. P. S. odbędą się w całym kraju w dniu 15 kwietnia ZGROMADZENIA MŁODOCIANYCH pod hasłem:

PRACY i CHLEBA!

Wystąpicie przeciwko ograniczeniom Waszych praw, zbierzecie się na zgromadzeniach w IMIĘ WOLNOŚCI I W IMIĘ SOCJALIZMU.

Pamiętajcie o 15 kwietnia!

SPRAWY PARTYJNE

—o—

DO KOMITETÓW PPS ZACHODNIEJ MAŁOPOLSKI

Prosimy najdalej do 20 kwietnia br. zgłosić do sekretarjatu OKR PPS Kraków—miasto (ul. Dunajewskiego 5) zgromadzenia 1-majowe i żądanie wysłania referenta. Po tym terminie nadesłanych żądań nie będziemy mogli uwzględnić. Komitet miejscowy musi zgłosić natychmiast zgromadzenie i pochód do starostwa.

OKR PPS Kraków—miasto.

WYDALENIE Z PARTJI

Uchwałą OKR w Białej z dnia 2 kwietnia 1934 został wykluczony z partji p. Józef Zacny z Kęt, zaś na podstawie uchwały prezydjum okręgowego zarządu TUR w Białej skreślono wymienionego z listy członków TUR.

Ostrzega się tedy wszystkie organizacje, jak i poszczególnych towarzyszów, by w żadnych sprawach do Zacnego się nie zwracali.

OKR PPS w Białej

Okręgowy zarząd TUR w Białej

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we środę 11 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro). Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich konieczna.

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE ZW. PRACOWNIKÓW ODZIEŻOWYCH, ODDZIAŁ I-szy KRAKÓW odbędzie się w niedzielę 8 bm. o godzinie 9'30 rano (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) z porządkiem dziennym: 1) Zagajenie; 2) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 3) Sprawozdanie z działalności zarządu; 4) Sprawozdanie kasowe i komisji rewizyjnej; 5) Dyskusja; 6) Wybór nowego zarządu; 7) Wolne wnioski. W razie braku kompletu zgromadzenie odbędzie się bez względu na ilość członków o godzinie 10 przedpołudniem. Za zarząd: Karol Pieprzyk, przewodniczący, Jan Zając, sekretarz.

ZGROMADZENIE MALARZY, POKOSTNIKÓW I LAKIERNIKÓW odbędzie się w niedzielę 8 kwietnia o godzinie 10 przedpołudniem w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5, III piętro oficyny). Sprawy cennikowe. O liczne przybycie uprasza towarzyszów zarząd oddziału I-szego Związku malarzy.

REJESTRACJA CZŁONKÓW POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ W KRAKOWIE odbędzie się od 1 do 30 kwietnia w sekretarjacie OKR PPS (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) w godzinach od 10 do 13 i od 17 do 19. Wzywa się wszystkich członków organizacji krakowskiej, ażeby w powyższym terminie zgłosili się ze swemi legitymacjami. Członkowie, którzy w powyższym terminie się nie zarejestrują, zostaną z listy członków skreśleni.

WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ W TARNOWIE odbędzie się w niedzielę 15 bm. o godzinie 3 popołudniu w sali Domu Robotniczego. Towarzyszów członków uprasza się o przybycie.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popołudniu: „Prawie noc poślubna"; wieczorem: „Chcę właśnie ciebie".
Poniedziałek: „Tannhäuser".
Wtorek: „Chcę właśnie ciebie".

KINOTEATRY

Adria: „Brat djabła".
Apollo: „Pieśniarz Warszawy" (E. Bodo).
Atlantic: „Józef w Egipcie".
Bagatela: „Człowiek-lew" (Buster Grabbe).
Dom żołnierza: „Zaginiona żona".
Muzeum: „Dobroczyńca ludzkości" (Buster Keaton).
Promień: „Adjutant jego wysokości" (Vlasta Burian) i „Flip i Flap i ich pies".
Słonko: „Róże św. Teresy".
Sztuka: „Jarmark miłości".
Świt: „Arystokraci podziemi".
Uciecha: „Czibi".
Wanda: „Królowa Krystyna" (Greta Garbo).

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 8 kwietnia

8.00: Audycja poranna. 9.00: Nabożeństwo. 11.57: Sygnał czasu, hejnał, wiadomości meteorologiczne. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników. 14.30: Gramofon. 15.00: Szanuj zdrowie należycie: „Rola witamin w odżywianiu" — wygłosi dr. B. Skarżyński. 15.20: Koncert jazzowy z Warszawy. 16.00: Program dla dzieci. 16.30: Gramofon. — 16.45: Jan Aleksander Zaremba: „Pogodki gorolski łod Zywca". 17.00: Odczyt z Warszawy: „Ogród w oknie i na balkonie". 17.15: Mecz: Ruch—Cracovia. 17.45: Gramofon. 18.00: Słuchowisko z Warszawy: „Święcone u generała Kniaziewicza". 18.40: Piosenki Igo Syma z Warszawy. 19.05: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Odczyt: „Zimowe zabawy w Zakopanem" — wygłosi p. Marja Sandoz. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.45: Wiadomości bieżące. 19.50: Myśli wybrane. 19.52: Koncert z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Feljeton z Warszawy: „W afrykańskim Paryżu". 21.15: Na wesołej lwowskiej fali. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.25: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Poniedziałek 9 kwietnia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. — 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.55: Dziennik południowy. 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Przegląd komunikacyjny. 15.45: Przegląd komunikacyjny. 15.45: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.55: Koncert solistów z Warszawy. 16.40: Kurs elementarny francuskiego z Warszawy. 16.55: Muzyka lekka. 17.50: Kącik pracy kobiet. 18.00: Odczyt: „Jak zakładać małe ogródki?" — wygłosi dr. J. Ziobrowski. 18.20: Gramofon. 19.05: Najnowsze wydawnictwa — omówi dr. Adam Bar. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Odczyt z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Koncert muzyki łotewskiej z Warszawy. 21.00: Feljeton z Warszawy: „Z dziejów myśli hinduskiej". 21.15: Muzyka lekka z Warszawy. 22.00: Odczyt esperancki. 22.30: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Wtorek 10 kwietnia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Koncert z Warszawy i komunikaty. 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Gramofon. 16.25: Skrzynka PKO. — 16.40: Kącik językowy. 16.55: Pieśni z Warszawy. 17.15: Koncert z Poznania. 17.50: Pogadanka: „Ważna sprawa" — wygłosi p. Róża Łubieńska. 18.00: Odczyt: „Praca naszych rybaków morskich" — wygłosi prof. dr. Michał Siedlecki. 18.20: Koncert z Warszawy: utwory Ludomira Różyckiego. 19.05: „Stary Kraków" — dra Jerzego Dobrzyckiego. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Audycja z Warszawy: „Miła piosenka". 20.40: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.57: Opera z teatru La Scala w Medjolanie: „Isabeau" Mascagniego.

PORADNIA ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA przy ul. Pańskiej 7 udziela porad lekarskich niezamożnym kobietom we wtorki i czwartki od godz. 6 do 8 wieczór, w piątki od 10 do 12

W BIBLJOTECE TUR
(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).
są do nabycia:

Adler M.: Marksizm jako proletarjacka nauka życia . . . . —.75
Adler M.: Droga do socjalizmu . . . . —.75
Gospodarka, polityka, taktyka, organizacja socjalizmu . . . . 1.—
Socjalizm. Zarys bibliograficzny i metodyczny . . . . 3.—

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, Czerwonego Krzyża 20.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.